OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ

NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

TYGODNIK — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 40 Warszawa, dnia 2 października 1938 r. Rok V.

Zbrodnia i sprawiedliwość

(n) Obrońcy Ojczyzny, b. uczestnicy walk o niepodległość Polski przeżywają dnie głębokiego wzruszenia i jeszcze głębszego wzburzenia.

Krwawiąca od lat 20 rana na południowej granicy Rzplitej, rozdrapywana przez czeskiego okupanta ziemi zaolzańskiej, doczekała się zdecydowanej operacji. Przez lat dwadzieścia gnębiony lud polski, pozbawiany języka, szkoły, pracy, domu rodzinnego, wyrzucany i wynaradawiany, od lat spoglądający tęsknie i z żalem zapewne w stronę polskiej granicy — wystąpił do powstańczej walki z perfidnym, szowinistycznym żandarmem czeskim, który, osłoniwszy się rzekomo demokratycznym sztandarem, nigdy nie uznawał i uznać nie chciał, demokratycznej roli i praw ludu polskiego, w imię demokracji pozbawiał praw i najistotniejszych podstaw ludzkiej egzystencji setki tysięcy mniejszości narodowych, które przecież w stosunku do narodu czeskiego stanowiły większość.

Naród polski zawsze rozumiał i głęboko odczuwał krzywdy Słowaków i Węgrów, gdyż znał z bliska mękę i zmagania Polaków zaolzańskich. Naród polski nigdy nie uznał zaboru Zaolzia i nigdy nie wierzył w trwałość tworu Czecho-Słowacji. 48 proc. Czechów bez demograficznego przyrostu, opanowanych przez ciasny egoizm materialistyczny, nie mogło przecież wbrew woli wszystkich grup narodowościowych nad tym krajem panować.

Patrzyliśmy na Czecho-Słowację zawsze jako na twór, wzorowany na b. monarchii Austro-Węgierskiej. I nikogo z nas nie dziwiło, że zaraz po „Anschlussie", uciskane w Czecho-Słowacji — powojennych niejako Austro-Węgrzech — narody zaczęły energiczniej dopominać się o swoje prawa.

Pierwsi uczynili to Niemcy. Są bowiem w Czecho-Słowacji najliczniejszą grupą, są częścią potężnego sąsiada Czecho-Słowacji i pozostawali pod świeżym wrażeniem sukcesów narodu niemieckiego.

W Czechach zaś, gdzie zawsze liczono na zewnętrzną pomoc, a nigdy na siebie gdzie oficjalna propaganda zawsze wskazywała na „niezawodnego" kolosa-sprzymierzeńca, Rosję sowiecką, oraz oparcie o demokrację Zachodu, zrazu bagatelizowano głosy domagające się wolności, następnie kłamliwymi sztuczkami wprowadzano systematycznie w błąd opinię publiczną co do rzeczywistego stanu rzeczy.

Od wiosny b. r. rząd praski starał się wywołać wrażenie, że idzie na ustępstwa wobec żądań poszczególnych grup narodowościowych. Jak najwięcej frazesów, a żadnych czynów — to była linia przewodnia czeskich mężów stanu.

W końcu maja br. rozpuścili Czesi fałszywą pogłoskę o mobilizacji w Niemczech, co musiało za sobą pociągnąć powiększenie stanu wojska w Czechach i obsadzenie granic. Jednocześnie spowodowało to zagrożenie Niemcom ze strony Francji i Anglii na wypadek napaści interwencją zbrojną.

W odpowiedzi na to Hitler rozpoczął natychmiast budowę wielkich fortyfikacji na zachodniej granicy, nakazał zwiększenie wojska i podwojenie lotniczych sił.

W lipcu Anglia, która zorientowała się w grze czeskiej, wysłała do Pragi lorda Runcimana z misją pośredniczenia między Pragą a grupami narodowościowymi. Lord Runciman rychło stwierdził, że pośrednictwo takie jest niemożliwe, gdyż nigdy grupy te dobrze w Czecho-Słowacji czuć się nie będą.

12 września kanclerz Hitler wypowiedział słynną mowę w Norymberdze, w której ogłosił solidarność całego narodu niemieckiego z działalnością Niemców sudeckich.

Odtąd wypadki rozwijają się coraz szybciej. Zbyt świeże są one i znane powszechnie, aby je tu jeszcze raz powtarzać. Doprowadziły one do tego stanu niepokoju wojennego, którego świadkami jesteśmy.

Byli wojskowi w momentach kryzysów rozumieją jedno: pokój sprawiedliwy lub wojna! Stanowcze „tak" lub „nie". Pisanie listów, szukanie kompromisów, zwlekanie — po 20 latach prób i doświadczeń — nic tu nie pomoże.

Zbrodnia 1919 r. musi być ukarana a sprawiedliwości stać się zadość. To nie jest sprawa do kupczenia, gdyż w grę wchodzi honor wielkiego narodu.

Ostatnie wiadomości donoszą, że na zaproszenie kanclerza Hitlera spotkać się mają z nim szefowie rządów Francji, Anglii i Italii. Przedmiotem obrad będzie sprawa likwidacji kryzysu czecho-słowackiego w sposób pokojowy. Jest to zapewne ostatnia godzina przed zapowiedzianą przez kanclerza Hitlera datą 1 października, datą definitywnego załatwienia rewindykacyj. Ostra i stanowcza ostatnia mowa kanclerza w Berlinie nie pozostawia żadnych niedomówień w tej sprawie.

Zdecydowana postawa całego polskiego narodu w pełnej harmonii z Rządem Rzplitej nie pozwoli na odwlekanie sprawy i dalszą mękę naszych rodaków.

Jesteśmy spokojni i — gotowi!

Hitler o porozumieniu z Polską

W słuchanej z ogromnym naprężeniem przez cały świat jednogodzinnej mowie radiowej Hitlera znajdujemy jeden ustęp, omawiający stosunek Trzeciej Rzeszy do Polski. Brzmi on następująco:

„Najcięższym problemem, który zastałem, były stosunki polsko - niemieckie. Groziło nam tu niebezpieczeństwo doprowadzenia się stopniowo, powiedzmy, do pewnej fantastycznej histerii. Istniało niebezpieczeństwo, że opanuje w tym wypadku zarówno nasz naród, jak i naród polski pewien kompleks w rodzaju dziedzicznej nienawiści.

Temu chciałem zapobiec. Wiem dokładnie, że mnie samemu nie byłoby się to udało, gdyby wówczas Polska miała konstytucję demokratyczną, gdyż demokracje te, żonglując frazesami pokojowymi są najbardziej żądnymi krwi podżegaczami wojny.

Lecz w Polsce nie rządziła demokracja, lecz jeden mąż. Z nim udało się w niespełna jeden rok osiągnąć porozumienie, które w zasadzie najprzód na przeciąg 10 lat usuwa niebezpieczeństwo starcia. My wszyscy jesteśmy przekonani, że układ ten jednak przyniesie uspokojenie, gdyż problem nie będzie za sześć lat inny, jak jest teraz. Nie żądamy od siebie nawzajem niczego. Rozumiemy, że są to dwa narody, które obok siebie żyć muszą i z których żaden nie może usunąć drugiego. Ja zdaję sobie z tego sprawę i my musimy zdać sobie z tego sprawę.

Państwo o 35 milionach ludności będzie zawsze dążyć do dostępu do morza. Musiała być tu znaleziona droga do porozumienia (słowa kanclerza spotkały się w tym miejscu z hucznymi oklaskami i okrzykami zebranych na sali) i została ona znaleziona. I będzie ona coraz dalej rozbudowywana.

Pewnie, że tam na dole ścierają się w terenie twardo sprawy. Tam spierają się często narodowości i grupy narodowe ze sobą. Decydującym jednak jest: oba kierownictwa państwowe i wszyscy rozsądni i przewidujący ludzie w obu narodach i krajach mają mocną wolę i mocne postanowienie polepszać co raz bardziej swoje stosunki. Było to wielkim moim czynem i prawdziwie pokojowym czynem, który więcej waży, niż cala paplanina w genewskim pałacu narodów.

*

W innym miejscu swej mowy Hitler powiedział słowa, które mają swoje specjalne znaczenie, zwłaszcza dla Polski.

Stoi przed nami teraz ostatni problem, który musi być rozwiązany i który będzie rozwiązany. Jest to ostatnie terytorialne żądanie, które mam do postawienia w Europie.

Od Administracji

Do numeru niniejszego załączamy czeki PKO. z uprzejmą prośbą o niezwłoczne uregulowanie zaległej i bieżącej prenumeraty

Śląsk Zaolzański i karta zdrad czeskich

Jedną z głównych przyczyn, dla których Czesi w roku 1919 zrabowali Polsce ziemię śląską, leżącą za Olzą, są jej bogactwa naturalne.

Tamtejsze kopalnie dostarczają węgla kamiennego, tłustego, koksującego, niezbędnego dla wielkiego przemysłu hutniczego. Choć Czesi poza tym posiadali kopalnie węgla o wiele wydajniejsze od polskich (licząc produkcję w stosunku na głowę mieszkańca), jednak utrzymywali, iż bez węgla śląskiego nie mogą się obyć. A wielki kapitał zagraniczny, zainteresowany żywo w kopalniach śląskich, stanął po stronie Czech. Polska pozostała z zasobami węgla przeważnie t. zw. chudego, została zmuszona do sprowadzania węgla koksującego dla swego przemysłu. Czesi zyskali bogactwa kopalne w nadmiarze.

Silny przemysł hutniczy i w ogóle metalowy na Śląsku Zaolzańskim, poza tym przemysł chemiczny, jak rafinerie nafty, przerabiające surowiec z kopalni polskich, przemysł drzewny itd., nęciły Czechów.

Poza tym jeszcze jeden wzgląd gospodarczo - polityczny spowodował zachłanność Czechów w stosunku do Śląska Zaolzańskiego. Chodziło o kolej z Cieszyna przez Jabłonków ku Koszycom na południowym wschodzie, a przez Bogumin ku Górnemu Śląskowi na północnym zachodzie. Kolej ta, to wielka droga, łącząca Polskę ze Słowacją, Węgrami i dalej z państwami bałkańskimi. Nad koleją tą Czesi pragnęli mieć władzę, odciąć do niej dostęp Polsce.

To były przyczyny główne łamania umów z Polską, zabiegów na terenie międzynarodowym, dla tych celów Czesi zagarnęli ćwierć miliona ludności polskiej i następnie dla tych względów, stale bojąc się chwili, gdy Polska upomni się o swą własność, starali się ludność za Olzą wynarodowić. A gdy trafili na twardy opór polskiego rolnika i górnika — wówczas starali się chociażby upozorować zabór przed opinią zagraniczną przez fałszowanie statystyk.

Tymczasem ludność na szerokich ziemiach nad Olzą i Ostrawicą jest polska w przeważającej masie. Nawet w miastach i gminach przez statystykę praską uznanych za czeskie, Polaków jest znacznie ponad 50 procent, w gminach, w których Czesi przyznają pewien odsetek ludności polskiej, Polaków jest często ponad 90 procent. Co więcej, pozostała ludność nie jest jednolita.

Są tam Czesi, Niemcy, Słowacy, Żydzi. Toteż nawet w daleko w głąb Moraw wysuniętych gminach, w których Polacy liczą mniej niż 50 procent ludności, stanowią oni jednak najliczniejszą grupę jednolitej narodowości.

A trzeba liczyć się i z tym, iż niektórzy Polacy, bardziej zależni gospodarczo od urzędników, czy dyrektorów czeskich, ukryli swą polskość pod mianem „Ślązak", co dopuszcza statystyka czeska. Nie mniej w ich piersiach bije serce polskie i posiadają znaczne uświadomienie narodowe. Czekają tylko, aż ustanie ucisk.

Ludność polska na Śląsku Zaolzańskim nie tylko nie zmniejszyła się pod zaborem czeskim, ale przeciwnie wzrosła dzięki wysokiemu odsetkowi rozrodczości, wyższemu niż u Niemców, czy Czechów. Toteż mimo statystyk, wykazujących coraz mniej Polaków za Olzą, coraz potężniej rozbrzmiewa tam polska mowa.

*

A teraz zobaczmy, jak wygląda karta zdrad, których Czesi dopuścili się wobec Polaków na przestrzeni całych 10-c-iu wieków:

W r. 1018 Czesi zdradzili Bolesława Chrobrego, przechodząc na stronę cesarza Henryka II.

Przymierze zawarte w r. 1115 z Bolesławem Krzywoustym złamali i udaremnili odzyskanie Słowaczyzny.

Wacław II, korzystając z naszej słabości, najechał Polskę i w r. 1300 koronował się samozwańczo królem polskim.

Jan Luxemburski zagarnął Płock i ziemię dobrzyńską, aby sprzedać swym sojusznikom Krzyżakom, za... 20 tysięcy kop groszy praskich.

Wacław IV król czeski zapewniał Krzyżaków o swej wierności, a równocześnie potajemnie łudził Władysława Jagiełłę, że poprze go w wojnie z Krzyżakami.

Nie dochowali także Czesi wierności Wielkiemu Księciu Witoldowi, który po pięciu latach panowania zrzekł się ich korony.

W r. 1491 pokrzyżowali plany Kazimierza Jagiellończyka i powaśnili dwu synów królewskich, Władysława II i Jana Olbrachta.

W monarchii austro - węgierskiej wyłamali się z frontu narodowości, dążących do wyzwolenia i odgrywali rolę germanizatorów Małopolski.

W r. 1915 Masaryk skorzystał z pomocy Paderewskiego, aby zapewnić sobie poparcie Anglii i Ameryki, lecz wpływów swych użył potem na konferencji pokojowej przeciw Polsce.

W r. 1918 Czesi zawarli z Polską układ w sprawie granicy na Śląsku, lecz złamali go i dokonali brutalnego napadu na Cieszyn.

W r. 1919 zezwolili układem oddziałowi ppłk. Mroczkowskiego na wycofanie się z Bogumina, lecz układ złamali, na oddział nasz napadli i wzięli go do niewoli.

Najpierw odrzucili plebiscyt na Śląsku Zaolzańskim, potem zgodzili się nań, wreszcie złamali ugodę i przekazali sprawę granic Radzie Ambasadorów, przedstawiając jej fałszywą statystykę ludnościową.

W r. 1920 wstrzymali transporty amunicji i nie przepuścili wojsk węgierskich do Polski.

W r. 1925 zawarli z Polską umowę o traktowaniu mniejszości, lecz ani jednego jej punktu nie wprowadzili w życie. Zamiast swobód narodowych Polacy w Czechosłowacji doznali bezwzględnego ucisku.

W latach ostatnich czescy mężowie stanu składali wielokrotnie zapewnienia przyznania pełni praw naszym braciom zza Olzy. Wszystkie te zapewnienia okazały się słowami na wiatr. Tępienie polskości przybierało za to na sile...

Czyż można więc mieć zaufanie do Czechów.

Judasz Słowiańszczyzny



W chwili, gdy na czele rządu czechosłowackiego, mającego decydować o naprawieniu krzywd polskiemu narodowi na Śląsku Zaolzańskim, stanął gen. Syrowy, dobrze znany zresztą z najgorszej strony naszej 5-ej Dywizji Syberyjskiej z przed lat 18-tu warto przypomnieć ogółowi kombatantów, jak wrogo odniósł się wtedy ów „bohater" czeski do żołnierzy polskich na Syberii.

Drukujemy poniżej list otwarty kapitana wojsk polskich na Syberii Jasińskiego-Stachurka, podany w książce St. Wojstomskiego pt. "Sprzymierzeńcy Czesi na Syberii. List ten, rzucający generałowi Syrowy'emu w twarz zarzut zdrady Słowiańszczyzny i tchórzostwo, kończący się formalnym wyzwaniem na pojedynek, nie spotkał się z żadną reakcją czeskiego generała, który na list nie odpowiedział, a wyzwanie to, podobnie jak i drugie ze strony gen. Kappla, po prostu schował do kieszeni.

W całym świecie czyn taki dyskwalifikuje honorowo człowieka. W Czechosłowacji widocznie inaczej...

LIST OTWARTY DO GENERAŁA SYROVY'EGO

Jako kapitan polskich wojsk, słowianofil, który od dawna poświęcił swoje życie idei zjednoczenia Słowian — zwracam się osobiście do Pana Generale, z ciężkim dla mnie, jako Słowianina, słowem oskarżenia.

Ja, osoba urzędowa, uczestnik pertraktacji z Panem za pomocą bezpośredniego telegrafu ze stacji Klukwennaja, żądam od Pana odpowiedzi i podaję do wiadomości pańskich żołnierzy i całego świata o tej haniebnej zdradzie, która niezmazanym piętnem ciążyć będzie na Pańskim sumieniu i na Pańskim „nowiutkim" czechosłowackim mundurze.

Ale Pan grubo myli się Generale, myśląc, że Pan kat Słowian, który własnymi rękami pogrzebał w śniegach i więzieniach Syberii odradzającą się rosyjsko - Słowiańską armię razem z umęczonym rosyjskim oficerstwem, piątą polską dywizją i pułkiem Serbów i haniebnie zaprzedał admirała Kolczaka, — bezkarnie odejdzie z Syberii. Nie, Generale, armie zginęły, ale słowiańska Rosja, Polska i Serbia, będą żyły wiecznie i będą przeklinały zabójcę odrodzenia słowiańskiej sprawy.

Przytoczę tylko jeden fakt, gdzie Pan był głównym uczestnikiem zdrady, tego jednego będzie dosyć dla dla charakterystyki Judasza Słowiańszczyzny, pańskiej charakterystyki, Generale Syrowoj!

9 stycznia r. b. (1920 r.) nasze polskie naczelne dowództwo z wiedzą przedstawicieli cudzoziemskich mocarstw, które całkowicie przyłączyło się do naszego telegramu, zakomunikowało Panu co następuje:

„Piąta polska dywizja zmęczona nieprzerwaną walką z czerwonymi, dezorganizowana bezprzykładnie trudnym posuwaniem się koleją żelazną, pozbawiona wody, węgla i drzewa, znajdująca się u progu zguby, — w imię humanitaryzmu i ludzkości prosi Pana o przepuszczenie na wschód pięciu naszych transportów (liczby 56) z rodzinami wojskowych), kobietami, dziećmi, rannymi i chorymi, przy równoczesnym zobowiązaniu się do oddania do pańskiego rozporządzenia, wszystkich pozostałych parowozów i do dalszego posuwania się w bojowym ordynku w ariergardzie, broniąc jak i poprzednio „waszych tyłów".

Po długiej 5-godzinnej, męczącej przerwie otrzymaliśmy Generale, pańską odpowiedź, odpowiedź naszego mężnego brata — Słowianina:

— „Dziwi mnie ton Waszego telegramu. Zgodnie z ostatnim rozkazem gen. Janin, obowiązani jesteście iść jako ostatni. Ani jeden polski pociąg nie może być przeze mnie przepuszczony na wschód. Dopiero po odejściu ostatniego czeskiego pociągu ze stacji Klukwiennaja, możecie ruszyć naprzód. Dalsze pertraktacje w tej sprawie i prośby uważam za nie celowe, ponieważ kwestia jest wyczerpana".

Tak brzmiała Pańska odpowiedź, Generale, która dobiła naszą męczeńską „Piątą Dywizję".

Ma się rozumieć ja wiem, Pan może powiedzieć zarówno mnie jak i innym, że technicznie niemożliwe było zadośćuczynić naszej propozycji, dlatego z góry mówię Panu, Generale, że te wyjaśnienia, które Pan przedstawił i przedstawia innym, nie tylko nie są przekonywujące, lecz i karygodnie kłamliwe. Mnie, członkowi Komisji, żywemu świadkowi tego wszystkiego, co miało miejsce, który zbadał osobiście stacje Klukwiennaja, Gramadzkaja i Zaoziornaja — Pan nie będzie w stanie łgać i dowodzić tego co Pan dowodził generałowi Janin. Jeżeliby Pan nie jak haniebny tchórz, chowający się na tyły, ale prawdziwy wódz, był po środku, wojska, zobaczyłby Pan, że główna linia była wolna do samego Niżnieudińska. Absolutnie nie mogło być żadnych trudności z przepuszczeniem pięciu naszych transportów. Mam naocznych świadków — specjalistów od spraw kolejowych, nie Polaków a cudzoziemców, którzy byli 7, 8, 9-go stycznia na stacji Klukwiennaja, którzy bez wątpienia potwierdzą moje słowa.

Żądam od Pana, Generale, odpowiedzialności tylko za nasze kobiety i dzieci, które dzięki Panu wpadły do domów publicznych, i zostały wykorzystane do „społecznego użycia towarzyszy". Pozostawiam zaś na boku takie fakty, których byłem naocznym świadkiem, jak „przyjacielskie" wydawanie w porozumieniu z Panem, w ręce towarzyszy sowdepsko - esserowskiej Rosji na rozstrzeliwanie rosyjskich oficerów, na stacjach Tułum, Zima, Połowina i Irkuck.

Ale nie za wszystkich zamęczonych i rozstrzelanych zażądają odpowiedzialności moi bracia — Słowianie, Rosjanie, wielka słowiańska Rosja. Ja zaś osobiście, Generale, żądam od Pana odpowiedzialności chociażby tylko za nas Polaków. Więcej Generale, nie mogę i nie życzę sobie mówić z Panem. Dość słów, Nie ja, a bezstronna historia zbierze wszystkie fakty i napiętnuje haniebnym piętnem zdrajcy Pańskie czyny. Ja zaś osobiście, jago Polak, oficer i Słowianin zwracam się do Pana: „Na plac, Generale!".

Niech duch słowiaństwa rozstrzygnie nasz spór, inaczej, Generale, nazwę Pana tchórzem i łajdakiem, który zasługuje tylko na zastrzelenie.

Kapitan Wojsk Polskich na Syberii

Jasiński - Stachurek

Dnia, 5 -go lutego 1920 r.

Nauczyciel gimnastyki premierem czeskim

Generał Jan Syrovy, najpopularniejsza dziś w Czechosłowacji osobistość, jest postacią doskonale znaną wielu mieszkańcom Warszawy.

Ten pięćdziesięcioletni obecnie generał był prywatnym nauczycielem gimnastyki w Warszawie, gdzie zastała go wielka wojna. Uczył wówczas gimnastyki młodzież polską, sam należąc do rozgałęzionej organizacji czeskich Sokołów.

W chwili wybuchu wojny nie wstąpił do armii austriackiej, zaciągnął się jako ochotnik do organizacji wojskowej „Czeska Drużyna" i z tą drużyną wyruszył na front.

Do Polski wrócił raz jeszcze podczas wojny, biorąc w stopniu chorążego udział w wyprawie z Dunajca i Gorlic do Polski.

Potem szybko awansował w wojsku. W styczniu 1917 r. został mianowany porucznikiem i w tej szarży walczył pod Zborowem, gdzie stracił oko. W r. 1918 walczył z bolszewikami na Ukrainie, w tymże roku awansował na pułkownika, a w parę miesięcy później na generała.

W czerwcu 1920 roku wrócił Syrovy do ojczyzny, a od grudnia 1933 r. jest naczelnym inspektorem sił zbrojnych Czecho-Słowacji. Teraz stanął na czele rządu. Nauczyciel gimnastyki w szkołach warszawskich zrobił niezwykłą karierę.

Groźny tydzień w Europie Środkowej

Gdy przed tygodniem kończyliśmy kronikę wydarzeń w sprawie konfliktu czesko - niemieckiego, bawił jeszcze w Niemczech po raz drugi premier angielski Chamberlain, przybyły na konferencję z Hitlerem, miasto sudeckie Cheb (po niemiecku Eger) było jeszcze w rękach Niemców, Węgrzy uchwalają postulat samostanowienia a Polska przez posła swego w Pradze wyraziła dopiero pod adresem rządu czechosłowackiego życzenie, aby sprawę Śląska Zaolzańskiego załatwił analogicznie, jak sprawę Sudetów.

Jakże się wiele przez tych 7 dni zmieniło na każdym z tych odcinków! Wojna wisiała na włosku.

Dziś już w sprawie Czecho-Słowacji interweniuje nie tylko Anglia i Francja, ale także Mussolini i Roosevelt. Eger spłynął krwią niemiecką, gdy go Czesi odbierali z powrotem. Węgrzy wzruszają ramionami na spóźnione o 20 lat propozycje Czechów. A Polska jest w oczekiwaniu lada dzień spełnienia swoich żądań o zwrot Śląska Zaolzańskiego, o który się energicznie upomniała.

Tylko, że to wszystko okupione jest strasznym terrorem, jakiego Czesi dopuszczają się na braciach naszych zza Olzy. Tylko że za nadzieję wolności zapłacili oni już krwawą ofiarą swoich najbliższych 34 zabitych i przeszło 200 rannych...

Tak w mękach i krwi rodzi się sprawiedliwość dziejowa. A oto jej etapy ostatnich 7-miu dni:

Interwencja mocarstw w obronie pokoju

Druga podróż Chamberlaina do Niemiec na spotkanie z Hitlerem nie dała oczekiwanych rezultatów. Gdy Hitler rozszerzył swe pierwotne żądania i żądał ponadto aby równocześnie ze sprawą Sudetów uregulowaną została sprawa pretensji Polski i Węgier do Czechosłowacji — szef rządu angielskiego oświadczył, że ma pełnomocnictwa do pośredniczenia tylko w sprawie sudeckiej i ograniczył się jedynie do przyjęcia memorandum niemieckiego celem wręczenia go rządowi czechosłowackiemu.

Memorandum to zawierało następujące warunki, za cenę których Niemcy wstrzymają się od wkroczenia do Sudetów:

1) Czechosłowacja musi ewakuować przed 1 października wszystkie okręgi sudeckie o ludności niemieckiej ponad 50 proc. Okręgi te oznaczone są na specjalnej mapie, którą przesłano do Pragi. Natychmiast po 1 października wojsko niemieckie zajmie te okręgi.

Na mapie tej nową granicę wykreślił własnoręcznie Hitler, pozostawiając po stronie czeskiej z ważniejszych punktów przedmieście Pilzna z fabrykami broni Skody. Natomiast do Niemiec przeszłoby prawie całe Pilzno i słynne miejsca kąpielowe Karlsbad i Marienbad.

2) Plebiscyt musi być przeprowadzony do 25 listopada b. r. we wszystkich okręgach, gdzie ludność niemiecka wynosi ponad 30 pct. Po plebiscycie ma nastąpić wymiana ludności, zależnie od wyniku głosowania.

3) Ewakuacja wojsk czeskich ma nastąpić według systemu, zastosowanego podczas ewakuacji wojsk niemieckich z Francji po wojnie światowej.

Rząd czeski ma niezwłocznie zwolnić wszystkich Niemców sudeckich, służących w wojsku lub policji na całym terytorium państwa czeskiego i pozwolić im na powrót do domu. Rząd czeski ma zwolnić również wszystkich więźniów politycznych pochodzenia niemieckiego. Ewakuowane terytorium ma być oddane w jego obecnym stanie, mianowicie bez zniszczenia lub czynienia niezdatnymi do użytku obiektów wojskowych, gospodarczych lub komunikacyjnych, łącznie z lotniskami i radiostacjami. Tabor kolejowy na tym obszarze ma być przekazany w stanie nieuszkodzonym. Zapasy żywności, surowców i t. p. nie mogą być wywiezione.

4) Niemcy przyłączą się do gwarancji granic czeskich, jeżeli Polska i Węgry uczynią to samo.

5) Przekazanie terytorium sudeckiego z rąk czeskich do niemieckich ma się odbyć pod kontrolą komisji, w której skład wejdą przedstawiciele Anglii, Francji i Niemiec.

Gdy Chamberlain z tymi warunkami był w drodze powrotnej do Anglii, Czecho-Słowacja nagle ogłosiła powszechną mobilizację, rozciągając ją na mężczyzn nawet od 51-go do 63-go roku życia. Rocznikom tym zlecone zostaną prace przy kopaniu rowów strzeleckich. Termin zameldowania się wszystkich zmobilizowanych w oddziałach określono na 6 godzin.

Ponieważ w dodatku Czesi zastosowali silny terror wobec Niemców sudeckich, z których przyszło do krwawych rozpraw — Hitler wygłosił ostrą mowę na stadionie berlińskim, w której dał Czecho-Słowacji termin do 1 października b. r., w którym to czasie żądania jego mają być spełnione, albo wkroczy zbrojnie i Sudety siłą odbierze.

W międzyczasie Czecho-Słowacja ogłosiła, że warunków memorandum niemieckiego nie przyjmuje.

Wówczas pojawiła się niespodziewanie jeszcze jedna interwencja Anglii, która przyjmując do wiadomości, że Hitler może nie dać wiary Beneszowi, iż zobowiązań dotrzyma, sama gotowa jest ręczyć za wykonanie tych przyrzeczeń, które Czecho-Słowacja już dała. Anglia gwarantuje więc:

1) Wkroczenie wojsk niemieckich w sobotę 1 października do ziemi sudeckiej przez zajęcie t. zw. Egerlandu, w którym położone są miasta Eger, Asch, Falkenau, Karlsbad i Marienbad. Po zajęciu Egerlandu wojska niemieckie nie posunęłyby się na razie dalej.

2) Mianowanie równocześnie międzynarodowej komisji dla wykreślenia granic obszarów odstąpionych. Komisja ta przystąpiłaby od razu do pracy dla ustalenia nowej granicy i wprowadzenia postanowień wykonawczych, mających obowiązywać przy przekazywaniu obszarów z rąk czeskich do niemieckich.

Równocześnie Chamberlain zaproponował Niemcom podjęcie bezpośrednich rokowań z Czecho-Słowacją w sprawie ewakuacji Sudetów pod powyższą gwarancją Anglii i Francji, na co Hitler miał się zgodzić, o ile inicjatywa tych rokowań wyjdzie od Pragi i to w terminie do środy 28 września godzina 2 po południu.

Gdy sytuacja w tej ostatniej sprawie była już beznadziejna, opublikowaną została sensacyjna wiadomość, że Anglia, ratując pokój, zwróciła się jeszcze o pośrednictwo Mussoliniego w mediacjach międzynarodowych.

W związku z tym Hitler zaprosił do Monachium na czwartek 29-go premierów Anglii, Francji i Włoch.

Konferencja ta doprowadziła do układu, który podpisali szefowie rządów trzech zaproszonych państw: Chamberlain, Daladier i Mussolini, oraz Hitler.

Układ przewiduje ewakuację czterech sfer z ludnością niemiecką od 1 do 7 października. Te cztery strefy zostaną zaraz okupowane przez wojska niemieckie w tym samym terminie. (W stosunku do memorandum z Godesbergu, żądania Niemiec zostały poważnie zredukowane).

Między 7 a 10 października wojska niemieckie zajmą dalsze obszary, o przeważającej ludności niemieckiej.

Zadecyduje o tym komisja międzynarodowa, w skład której wchodzą: podsekretarz stanu w Auswärtiges Amt, baron von Weizsäcker oraz ambasadorowie Francji, W. Brytanii i Włoch w Berlinie. Ta sama komisja międzynarodowa zadecyduje gdzie i w jakim terminie, najpóźniej do listopada, mają się odbyć plebiscyty. Obszary plebiscytowe zostaną zajęte przez oddziały międzynarodowe. Ostateczną granicę czesko - niemiecką wyznaczy wyżej wspomniana komisja międzynarodowa.

Ponadto konferencja w Monachium uchwaliła, że jeżeli w ciągu 3 miesięcy od dnia 29 września br. rewindykacje polskie i węgierskie nie zostaną załatwione bezpośrednio, stanowić one będą przedmiot następnej konferencji czterech mocarstw.

Francja i W. Brytania gotowe są dać gwarancję dla nowych granic Czecho - Słowacji, natomiast Niemcy i Włochy oświadczają, że wezmą udział w tej gwarancji po załatwieniu rewindykacji polskich i węgierskich.

W tym miejscu zaznaczyć należy, że ambasador polski w Rzymie gen. Wieniawa - Długoszewski złożył na ręce włoskiego ministra spraw zagr. hr. Ciano w imieniu rządu polskiego podziękowanie za stanowisko Mussoliniego w sprawie polskich rewindykacji terytorialnych.

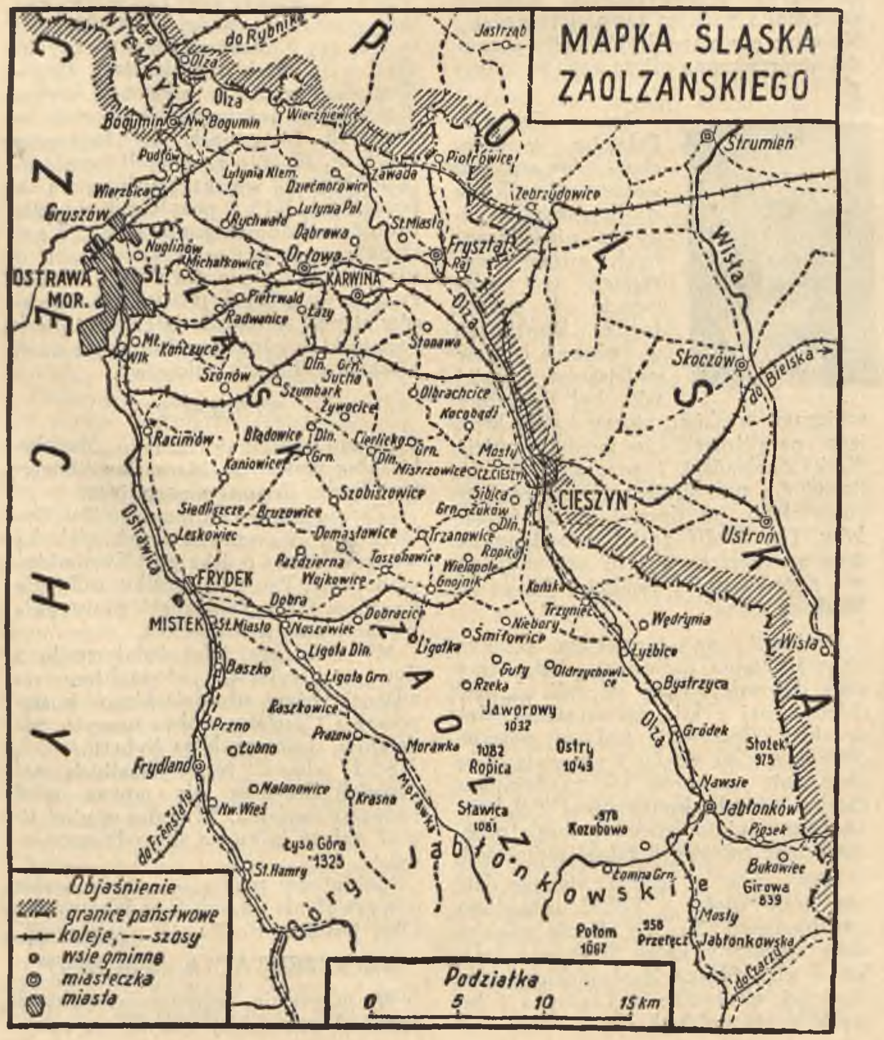
Aby wyczerpać sprawę interwencji mocarstw w tym konflikcie, dodać trzeba, że prezydent Stanów Zjedn. Roosevelt wystosował do Hitlera i do Benesza apel o pokojowe załatwienie sprawy sudeckiej. Hitler na to odpowiedział, że wobec niesłychanych prześladowań przez Czechów Niemców sudeckich, których 214.000 zbiegło już do Rzeszy i wobec odrzucenia wszelkich żądań jego przez Benesza, zrzuca z siebie odpowiedzialność za dalszy bieg wypadków. Losy pokoju lub wojny są w rękach Pragi. Roosevelt jeszcze raz skierował do Hitlera apel o kontynuowanie rokowań za wszelką cenę i zaproponował natychmiastowe zwołanie konferencji państw, bezpośrednio zainteresowanych zagadnieniem czecho-słowackim.

Sowiecki komisarz ludowy do spraw zagranicznych Litwinow, przemawiając na posiedzeniu Ligi, odpierał zarzuty, że Sowiety nie wypełniły swych zobowiązań, wypływających z paktu z Czecho-Słowacją.

Rząd czecho-słowacki przyjął propozycje londyńskie, w których zawarty był m. in. warunek wypowiedzenia układu, łączącego Czecho-Słowację ze Związkiem Sowieckim. Na skutek tego rząd sowiecki może uważać, iż nie obowiązuje go nadal pakt z Czecho-Słowacją, którego działanie zresztą uzależnione było całkowicie od ewentualnego wystąpienia Francji.

Ultimatum Polski w sprawie Śląska Zaolzańskiego

Poseł polski w Pradze min. Papée zgłosił się do nowego premiera czecho-słowackiego gen Syrovego i z całą powagą domagał się bezzwłocznej odpowiedzi na notę polską w sprawie załatwienia sprawy Śląska Zaolzańskiego analogicznie do innych mniejszości narodowych.



Odpowiedź rządu czecho-słowackiego przywiózł specjalny kurier, nota ta jednak nie zawiera żadnych nowych elementów pozytywnych, a przeciwnie można ją uważać za próbę wycofania się z poprzednio poczynionych oświadczeń.

Równocześnie kurier czeski przywiózł odręczne pismo Benesza do Prezydenta Mościckiego, który mu podobną drogą odpowiedział. Ten sam kurier polski zawiózł do Pragi notę rządu polskiego, która wobec posiadanych przez Rząd Rzeczypospolitej Polskiej miarodajnych oświadczeń o przyjęciu zasady rewizji terytorialnej przez Czecho-Słowację przedstawia konkretny projekt załatwienia problemu.



Benesz

Jakkolwiek treść obu tych pism nie została opublikowana, nie ulega wątpliwości, że Polska żąda natychmiastowego zwrotu zrabowanych przez Czechów ziem śląskich za Olzą aż po Ostrawicę.

Słuszność tych żądań została uznana w ostatnich dniach także przez rządy Anglii i Francji — poprzednio opowiedziały się za tym Włochy i Niemcy.

W chwili gdy prezydent Czechosłowacji wysyła odręczne pisma do Głowy Państwa Polskiego, samoloty czeskie 4-krotnie już naruszały granicę polską. Lotnik czeski latał przez dłuższy czas nad Skoczowem na Śląsku Cieszyńskim, a nad terytorium polskim w Karpatach Wschodnich krążyło 5 samolotów czeskich w okolicach Rafajłowej.

Poseł polski w Pradze założył z tego powodu jak najostrzejszy protest u

(Dokończenie na str. 4-ej).

rządu czecho-słowackiego, podkreślając, że tego rodzaju świadome naruszenia granicy polskiej nie mogą być nadal tolerowane.

W związku z tym attaché wojskowy przy poselstwie republiki czesko-słowackiej w Warszawie, płk. Kumpost zgłosił się u szefa oddziału 2-go sztabu głównego płk. dypl. Pełczyńskiego celem usprawiedliwienia się z jednego wypadku przelotu samolotu czeskiego nad Skoczowem — a poselstwo powyższe złożyło notę werbalną, która zawiadamia, że wszystkie inkryminowane wypadki zostaną jak najśpieszniej zbadane celem dania niezwłocznie wyjaśnień rządowi polskiemu.

Z Pragi czeskiej rozpuszczane są wiadomości, że Czecho-Słowacja godzi się na pewne ustępstwa na rzecz Polski i Węgier, aby zapewnić sobie niemieszanie się obu tych państw do zatargu z Niemcami, z którymi chce się zbrojnie rozprawić.

W czasie najsilniejszego napięcia sytuacji w ub. tygodniu Sowiety dokonały próby szantażu na Polsce. Zastępca komisarza ludowego do spraw zagranicznych zwrócił się do polskiego chargé d'affaires w Moskwie z żądaniem zaprzeczenia wiadomości, że na granicy polsko-czeskiej gromadzone są wojska polskie, przygotowujące się do zajęcia siłą części terytorium czecho-słowackiego. W razie braku zaprzeczenia i zajęcia Śląska Zaolzańskiego przez wojska polskie Sowiety uważać będą pakt nieagresji za wypowiedziany bez uprzedzenia.

W odpowiedzi na tę demarche chargé d'affaires otrzymał polecenie oświadczenie, że 1) zarządzenia, związane z obroną państwa zależą jedynie od rządu polskiego, który nie ma obowiązku przed nikim się z nich tłumaczyć; oraz że 2) rząd polski zna dokładnie teksty układów, które zawierał. Ponadto chargé d'affaires R. P. otrzymał polecenie wyrażenia zdziwienia z powodu tej demarche, ponieważ na granicy polsko-sowieckiej nie ma ze strony polskiej żadnych specjalnych zarządzeń.

Wyjaśnić należy, że pakt nieagresji zawiera istotnie zwolnienie stron od zaciągniętych zobowiązań w wypadku, gdy jedna ze stron dokona niesprowokowanej agresji przeciwko państwu trzeciemu, ale paragraf ten był zamieszczony w układzie ze względu na nasz alians z Rumunią i przyjazne stosunki z innymi sąsiadami Rosji Sowieckiej.

Nie od rzeczy będzie w tym miejscu zaznaczyć, że tak minister Beck w Warszawie, jak i ambasador polski w Tokio odbyli w ostatnich dniach dłuższe konferencje z przedstawicielami dyplomatycznymi Japonii, która koncentruje silne oddziały wojskowe na granicy swojej z Sowietami...

Wrzenie w Czecho-Słowacji

W Czecho-Słowacji tymczasem, zmobilizowanej już i postawionej na stopie wojennej, przychodzą do głosu komuniści, z którymi sympatyzuje premier gen. Syrovy, a oni urządzają na jego cześć owacje.

Zawieszone przez policję pisma komunistyczne, wydawane w języku czeskim i niemieckim, ukazały się znów w kolportażu na zarządzenie Syrovego.

Od czasu objęcia przez niego rządów wzmocniła się znacznie agitacja komunistyczna. Żołnierze noszą emblematy tej partii i często słyszy się okrzyki na cześć Stalina i dyktatury proletariatu.

W wojsku czeskim daje się zaobserwować silne wrzenie. Jest obawa buntu lub przejścia żołnierzy stojących w pobliżu granicy na drugą stronę kordonu.

Okazało się, że miasto Cheb, uważane za stolicę Niemców sudeckich, zostało przed tygodniem podstępnie przez Czechów ewakuowane, aby objęli w nim władze Niemcy, na których niebawem uderzyły znienacka wojska czeskie i urządziły straszną masakrę.

Miasto Asch pozostaje nadal w rękach niemieckich, odcięte od reszty republiki czecho-słowackiej i silnie uzbrojone.

Komunikacja kolejowa pomiędzy Rzeszą a Czecho-Słowacją została przerwana całkowicie przez Czechów, gdyż po stronie czecho-słowackiej we wszystkich 10 liniach kolejowych zostały wysadzone tory i mosty.

W Karlsbadzie, Marienbadzie i Franzensbadzie umieszczono podobno silne ładunki ekrazytowe w piwnicach wszystkich większych hoteli i pensjonatów. Czesi na wypadek ostrego konfliktu zamierzają te sławne miejscowości kuracyjne zniszczyć i zrównać z ziemią.

Zaolzie broczy krwią

Od tygodnia słychać strzały z nieszczęsnego kraju za Olzą, skąd nocami przedziera się coraz większa liczba rodaków, uciekająca pod gradem kul na stronę polską przed wcieleniem ich w szeregi czeskie.

Długi jest rejestr krwawych ofiar tych gwałtów „pobratymca" — 34 zabitych i 200 rannych Polaków. Wymienimy tylko te zbrodnie, które najbardziej wołają do nieba o pomstę.

W Starym Mieście pod Trzyńcem do mieszkania pani Wareczko wdarła się bojówka komunistyczna, domagając się wydania miejsca pobytu jej syna. Gdy p. Wareczko odmówiła odpowiedzi, zatłuczono ją kolbami na śmierć.

Nad samą granicą polską poległ od kul czeskich Witold Reger, syn b. posła Regera, urzędnik Ubezpieczalni Społecznej w Bielsku, główny komendant Związku Harcerstwa Polskiego w Cieszynie. Starał się on z grupą harcerzy przedostać na stronę polską. Ze względu na trudności terenowe przejścia przez granicę, grupa mogła dokonać przejścia dopiero rano i wówczas nagle z domku w lesie żołnierze czescy wzięli grupę harcerzy pod ogień z karabinów maszynowych. Ś. p. Reger ugodzony został śmiertelnie kulą czeską.

Z Czecho-Słowacji zbiegł przez granicę i przebywa obecnie na terytorium polskim naczelny kapelan harcerstwa polskiego w Czecho-Słowacji, ks. Kołtuń ze Stonawy, na którego dokonały w polskim obozie harcerskim w Dobrocicach bestialskiego napadu bojówki komunistyczne.

Gdy ks. Kołtuń oddalił się z obozu, padł strzał który ugodził ks. Kołtunia w twarz. W chwilę później na zakrwawionego kapłana rzuciło się kilku bojówkarzy komunistycznych, bijąc go kastetami i zadając rany cięte nożem. Na wszczęty alarm bojówkarze porzucili nieprzytomną ofiarę napadu i zbiegli



Prezes Związku Polaków w Czecho-Słowacji adwokat dr. Wolff z Frysztatu, znany z nieustraszonych swoich wystąpień w parlamencie i wobec lorda Runcimana w obronie praw mniejszości polskiej tak był osaczony szpiegami czeskimi, którzy każdy krok jego paraliżowali, że musiał opuścić Śląsk Zaolzański i przeniósł się do Polski dla tym skuteczniejszej obrony pozostałych po drugiej stronie rodaków. Dr. Wolff został powołany na drugiego prezesa świeżo utworzonego w Katowicach „Komitetu Walki o Śląsk za Olzą".

Ponieważ na terytorium czeskim powstała tajna radiostacja, która trzy razy dziennie nadaje na fali ok. 250 (identycznej z falą radiostacji w Morawskiej Ostrawie) audycje polskie, podnoszące na duchu i wzywające do chwycenia za broń — żandarmeria czeska zaczęła konfiskować Polakom za Olzą radioodbiorniki, chcąc przeciwdziałać odbiorowi tajnej radiostacji.

Aby choć w części wynagrodzić ten brak wieści z Polski, ustawiono nad brzegami Olzy po stronie polskiej duże megafony, które przenoszą daleko w głąb Śląska Zaolzańskiego wiadomości, nadawane z Cieszyna i innych miast polskich.

Rezolucje Obrońców Ojczyzny

UNIA P. Z. O. O.

14 organizacji kobiecych, zrzeszonych w Unii Polskich Związków Obrończyń Ojczyzny, wydały następującej treści odezwę:

„To, że ziemie śląskie po tylu latach oderwania i niewoli pozostały polskimi, że mowa polska żywą była i że jest świętą wśród naszych rodaków za Olzą, wreszcie, że wielka wojna, niosąca Polsce wolność, zastała Śląsk gotów do Czynu — w dużej mierze to nasza zasługa, kobiety śląskie.

Wtenczas gdy Polska nie mogła udzielić wam żadnej pomocy w zapasach z wrogiem, odpierając nawałę bolszewicką — wasi mężowie w was znajdowali źródło sił i potwierdzenie słuszności swych czynów, dzieci— wzór i zachętę do walki o polskość szkół.

Wszelkie zakusy tych, którzy chcieli waszym dzieciom i młodzieży odebrać wiarę w Polskę wolną i zjednoczoną — rozbijały się o mocną niewzruszoną postawę kobiety śląskiej:

Cześć wam za to.

Narówni z waszymi mężami i synami przez swą niezłomną wolę i ukochanie wolności przyczyniłyście się do tego, że ziemie polskie dziś w jedno Wielkie Niepodległe Państwo się zrastają.

Zjednoczone w niżej wymienionych stowarzyszeniach łączymy się z wami, bojowniczkami Śląska i pozdrowieniem naszym pragniemy dodać wam sił w ostatnim wielkim, daj Boże, zwycięskim wysiłku naszym".

Odezwę podpisały: Prezydium Unii Polskich Związków Obrończyń Ojczyzny, Stow. b. Strzelczyń, Stow. b. Drużyniaczek, Stow. Peowiaczek, Zw. Kurierek, Liga Kobiet, Stow. Instruktorek Oświatowych, Koło Polek, Polski Biały Krzyż, Stow. S. S. Polsk. Czerw. Krzyża, Rodzina Wojskowa, Główna Kwatera Harcerek, Organ. Przysp. Wojsk. Kobiet, Związek Pracy Obywat. Kobiet, Samopomoc Społeczna Kobiet, Klub Kobiet Radnych.

LEGIONIŚCI ZZA OLZY

Byli legioniści, pochodzący ze Śląska Zaolzańskiego, na zorganizowanym przez siebie zebraniu uchwalili rezolucję, w której m. i. czytamy:

„Przynależności do narodu polskiego dali Ślązacy dobitny wyraz, nie tylko zachowując polską mowę, kulturę i obyczaje, ale przede wszystkim biorąc wybitny udział w walkach o niepodległość Polski. Przed wielką wojną — wtedy, gdy Czesi nie myśleli jeszcze o swojej niepodległości — Ślązacy zaolzańscy brali liczny udział w polskich organizacjach niepodległościowych i w momencie wybuchu wojny światowej wyruszyli w zwartych formacjach do Legionów Polskich. W 1918 r. wstąpili licznie ochotniczo do wojska polskiego, a w początkach 1919 r. pospieszyli tłumnie bronić wschodnich granic Polski, a następnie przez półtora roku walczyli o utrzymanie Zaolzia dla Polski. W szeregach walczących niepodległościowców stanęli solidarnie inteligenci obok karwińskich górników, hutników trzynieckich i śląskich chłopów".

SYBIRACY

Zarząd okręgu stołecznego Zw. Sybiraków wysłał do Marszałka Śmigłego - Rydza depeszę następującą:

„Zarząd okręgu stołecznego Zw. Sybiraków w Warszawie wyraża głęboką wiarę, że armia polska pod Twoim dowództwem, Panie Marszałku, odbierze Czechom Śląsk Zaolzański, podstępnie wydarty nam w roku 1919.

My, Sybiracy, jako żołnierze b. 5 dyw. syberyjskiej, doznaliśmy na własnej skórze zdradzieckiego postępowania Czechów wobec naszych oddziałów, walczących na Syberii.

Stąd wiemy, że do wszelkich zapewnień Czechów nie można mieć żadnego zaufania. W walce z nimi liczyć należy tylko na siły własnego oręża.

Meldujemy posłusznie, że w walce o wyzwolenie naszych rodaków zza Olzy jesteśmy do Twojej dyspozycji".

REPREZENTACJA „WSCHÓD"

W gospodzie legionistów polskich formacji puławskiej odbyło się zebranie zarządu głównego Reprezentacji b. żołnierzy polskich ze Wschodu, zarządów głównych związków i grup należących do Reprezentacji pod przewodnictwem prezesa reprezentacji p. min. Nakoniecznikowa-Klukowskiego.

Na zebraniu przyjęto wnioski w sprawie wyborów do izb parlamentarnych i w sprawie Śląska Zaolzańskiego przez aklamację.

Rezolucja uchwalona w sprawie Śląska Zaolzańskiego mówi m. in.:

„Do głębi przejęci losem naszych rodaków na Śląsku Cieszyńskim przedstawiciele wszystkich b. formacji polskich na Wschodzie przyłączają się w całej rozciągłości do powziętych w dniu 27 b. m. uchwał zarządu głównego Federacji P. Z. O. O.".

PUŁAWIACY

Ogólne zebranie Okręgu Stołecznego Zw. Legionistów Polskich formacji Puławskiego, odbyte w dn. 21 września wysłało do Marszałka Śmigłego - Rydza następującą depeszę:

„Drogi Wodzu! W chwilach dziejowych wypadków, gdy cały naród Polski jednomyślnie wypowiedział swą stanowczą wolę powrotu do Rzeczypospolitej podstępnie przez Czechów wydartej rdzennej Polskiej Ziemi Zaolzańskiej, jednoczymy się w tym bezwzględnym żądaniu z Całym Narodem, jednoczymy się z całą armią, będąc gotowi, jako wytrawni i hartowni w bojach żołnierze Rzeczypospolitej w każdej chwili stanąć do Twej Wodzu dyspozycji w szeregach naszej armii.

OCHOTNICY

Zarząd główny Związku b. Ochotników Armii Polskiej wydał rozkaz do okręgów i oddziałów następującej treści:

„Wobec wydarzeń ostatniej doby, w sprawie przyłączenia do Polski Śląska Zaolzańskiego i jego braterskiej ludności zarząd główny Związku b. Ochotników Armii Polskiej, chyląc czoło przed bohaterstwem Polaków Zaolzalskich, wzywa wszystkich kolegów członków okręgów i oddziałów związku, by byli gotowi w każdej chwili do czynu i ofiary krwi i na zew prezesa zarządu głównego generała brygady Bronisława Bohaterewicza spełnili obowiązek żołnierski, oddając się na czele z generałem pod rozkazy Pana Marszałka Śmigłego - Rydza.

Jak ongiś, my ochotnicy pokażemy, jak należy walczyć i umierać za ojczyznę i jak zwyciężać przeciwnika, odbierając Śląsk Cieszyński podstępnie zabrany nam przez Czechów".

OKRĘG STOŁECZNY ZOR

Zarząd Związku Oficerów Rez. Okręg Stołeczny powziął następującą uchwałę:

„W chwili, gdy Polska pławiła się we krwi najlepszych synów w walce o swój byt niepodległy, Czesi w brutalny i zdradziecki sposób zagarnęli od wieków polski Śląsk Zaolzański.

20 lat w męce i trudzie dnia codziennego bohatersko opierał się lud polski terrorystycznej czeskiej akcji wynaradawiania i ucisku. 20 lat czekał naród polski na sprawiedliwość dziejową.

Obecnie wybiła godzina, w której Śląsk Zaolzański, ta prastara dzielnica piastowska musi powrócić do Macierzy.

Oficerowie i podchorążowie rezerwy Rzplitej w poczuciu wagi chwili oraz w pełnym zrozumieniu, że za słowami muszą pójść czyny meldują Ci Wodzu sowją gotowość złożenia największej ofiary w obronie godności i honoru ojczyzny, ofiary życia i krwi.

Wierzymy, że w dwudziestolecie święta niepodległości sztandary polskie załomocą nad ziemią zaolzańską.

Sprawi to potężna wola Narodu Polskiego pod Twymi rozkazami".

Ochotniczy Korpus Zaolzański

PIERWSI OCHOTNICY

W dniu 20 bm. odbyło się w Warszawie Nadzwyczajne Walne Zebranie Grupy Stołecznej uczestników walk o Niepodległość i zespolenie Śląska z Rzeczpospolitą (w lokalu Związku Powstańców Śląskich, Warszawa, ul. Ossolińskich 6 — plac Marszałka Piłsudskiego), na którym po przyjęciu krótkich karnych i treściwych rezolucji żołnierskich i odśpiewaniu Roty, utworzyła się grupa ochotników - powstańców gotowych do boju o wyzwolenie Śląska Zaolzańskiego i braci rodaków spod przemocy czeskiej.

Na czele akcji stanął kapitan Jerzy Łgocki, były dowódca z III Powstania Śląskiego, który własnym oddziałem zajął w listopadzie 1918 r. Orawę. W Oddziale Stołecznym zarejestrowali się powstańcy: por. Wieliczko, d-ca i por. Kabicz, ppor. Stępniewicz, por. Gościmski, por. Tyszel, ppor. Chorzewski, por. Szopiński, ppor. Szkandera, ppor. Borowski, por. Datkiewicz, Gardjas F., Kałaska S., Kozera W., Hławiczka, Podstolski, Malinowski, Kołakowski, Poławski, Skotnicki, Chmurski, Karaskiewicz, Lisowski, Orzechowski, Faltin, Cybulska, Kulbicki, Sokół, Glib, Łęgowski, Stachowski, Janota, Kściołek, Pawlik, Kisielewski, Łazarz, Adamczyk, Pałczyński, Nowakowski, Kończak, Więckowicz, Fajer, Rajewski F., Gruszczyński, Augustyn, Chorzewska A., Budzyński, Habich, Rajewski, Grabowski, Jaroń, Modzelewski, Benicz T., Mikołajewski, Plutecki, Szopiński T., Iwański, Sobolewski J., Sobolewski K., Szymański Z., Wolski, Rezler, Kurek, Skotnicki W., Fijałkiewicz Z. — gotowi do wymarszu za Olzę.

ORGANIZACJA KORPUSU

Z grupy tej utworzył się pierwszy zaczątek Ochotniczego Korpusu Zaolzańskiego, który zorganizował werbunek do walki o wyzwolenie Śląska. Na czele biura werbunkowego stanął ppor. Chorzewski.

Do Ochotniczego Korpusu przyjmowani są w zasadzie wszyscy, jednak pierwszeństwo mają b. powstańcy śląscy. Zwracana jest również uwaga na kategorię, którą posiadał w wojsku ochotnik, a przede wszystkim na jego stosunek do służby wojskowej. Dokumenty wojskowe muszą więc być w porządku.

Ochotnicy nie otrzymują żadnego umundurowania. Pójdą tak, jak w powstaniach śląskich w ubraniach cywilnych z opaskami na ramionach. Oficerowie w czasie służby nosić będą na lewym ramieniu opaski białoniebieskie, zaś podoficerowie opaski biało-czerwone. B. powstańcy śląscy, nie posiadający stopni oficerskich — pełnić będą funkcje podoficerskie.

Wyznaczonych do pełnienia funkcji obowiązuje dyscyplina wojskowa.

Zgłaszanie się ochotników jest masowe i spontaniczne w całym kraju. Pierwszy tydzień dał w rezultacie swoim liczbę 70.000 ochotników, z czego 24.000 w Warszawie.

Przeważa młodzież, ale jest i wiele osób starszych o znanych nazwiskach. Do Korpusu Zaolzańskiego zaciągnął się m. in. prezes Federacji stołecznej i wiceprezydent m. Warszawy p. Ołpiński, trzej generałowie ss. Skirmunt, Przeździecki i Sochaczewski, dwaj księża katoliccy Wiśniewski z Warszawy i Ebertowski z Poznania, jeden duchowny prawosławny i in. Stają do apelu weterani wojny światowej, przede wszystkim wypróbowani w boju legioniści i powstańcy śląscy oraz oficerowie w st. sp. — jest też wielu zaliczonych do pospolitego ruszenia z bronią w ręku i nadkontyngentowych. Najstarszym ochotnikiem jest pewien rzemieślnik warszawski, liczący 72 lata życia.

Ochotnicy podpisują następującą deklarację.

„Niżej podpisany zobowiązuje się w każdej chwili na żądanie władz Związku Powstańców Śląskich zgłosić się we wskazanym czasie i miejscu, w celu wyjazdu na Śląsk Zaolzański, by z bronią w ręku walczyć o jego wyzwolenie..."

Sztab Ochotniczego Korpusu Zaolzańskiego z całym naciskiem apeluje do organizacyj społecznych, ażeby kategorycznie przestrzegały tej zasady, że całokształt akcji i decyzja o ewentualnym wymarszu winny wyłącznie pozostać w dyspozycji sztabu głównego Ochotniczego Korpusu Zaolzańskiego. W związku z tym należy przeciwdziałać wszelkim próbom udawania się na teren Śląska Cieszyńskiego ze strony jednostek lub grup.

Stan pogotowia, w jakim znajduje się Korpus, gwarantuje dostatecznie, iż pomoc naszym rodakom za Olzą będzie zapewniona we właściwej chwili.

NA PROWINCJI

Poza Warszawą, gdzie oczywiście napływ ochotników jest największy, powstał cały szereg biur werbunkowych do OKZ. na prowincji.

W Krakowie Zw. Powstańców Śląskich otworzył biuro werbunkowe w lokalu Związku przy ul. Łobzowskiej 7 i utworzył sztab. Mianowani zostali komendantem akcji werbunkowej Z.K. O. Ziemi Krakowskiej prezes okręgu Zw. Pow. Śl. p. F. Arczyński, szefem sztabu prezes grupy Zw. Pow. w Krakowie p. Forla, komendantem batalionu akademickiego mgr. J. Selwa, szefem propagandy dr J. Dobrzycki, szefem kancelarii komendy W. Łątkiewicz, szefem sekcji gospodarczej F. Dziuba. Adiutantami komendy zostali mianowani: ob. Al. Chyrc, A. Stankiewicz i A. Żyliński. Ustalono, iż ochotnicy Korpusu Zaolzańskiego Ziemi Krakowskiej nosić będą berety granatowe z odznaką z białego metalu, wyobrażającą inicjały Z. K. O.

We Lwowie organizuje się „Liga Śląska" z inicjatywy Związku b. Ochotników AP. w lokalu Zw. Powstańców Śląskich, który to związek prowadzi analogiczne akcje wspólnie z Zw. Ochotników także w Stryju. W Rawie Ruskiej werbunkiem do OKZ. zajmuje się Koło Zw. Peowiaków.

W Łodzi prezes oddziału Zw. Powstańców Śląskich wezwał wszystkich członków Związku do osobistego zgłoszenia się w lokalu Związku, mieszczącym się w domu-pomniku im. Marszałka Piłsudskiego przy ul. Strzeleckiej, celem zarejestrowania się do tworzącego się Legionu Zaolzańskiego.

W Rudzie Pabianickiej Koło Łodzi werbunek prowadzi Zw. Ochotników AP.

W Płocku do biura werbunkowego, utworzonego przez Zw. Strzelecki, zgłosił się m. in. 60-letni Lesicki Feliks, wraz z 5 synami, oświadczając, że szósty syn stawi się wieczorem i że chcą walczyć o Śląsk.

W Częstochowie na czele obwodu zaciągu ochotników stanął kpt. s. s. Grec Stanisław.

W Lublinie Zarząd okręgu Zw. Kaniowczyków i Żeligowczyków przystąpił do werbunku ochotników do OKZ. Informacji udzielają prezesi oddziałów i kół. Do werbunku mogą zgłaszać się tylko ci, których wiek nie jest objęty służbą wojskową w armii czynnej.

Na Wołyniu z inicjatywy Zw. Legionistów zorganizowany został przez Federację i Zw. Strzelecki Ochotniczy Legion Wołyński, który podporządkowuje się Korpusowi Zaolzańskiemu. Otworzono w Równem 5 biur werbunkowych w lokalach Zw. Leg. i Peowiaków (Hallera 36), Zw. Oficerów Rez. (Hallera 31), Zw. Rezerwistów (3 Maja 94), Zw. Strzeleckiego (Bandurskiego 5) oraz Zw. Osadników (Młynowska 10). Werbunek trwa bez przerwy. Zgłaszają się przeważnie b. wojskowi, młodzież robotnicza i rzemieślnicza, przedstawiciele zawodów wolnych. Wśród ochotników reprezentowane są wszystkie narodowości zamieszkujące Wołyń, a więc Polacy, Ukraińcy, Żydzi, Rosjanie i Niemcy. Brak tylko Czechów, co jest zresztą zrozumiałe. Również rejestrują się w Równem kobiety — wykwalifikowane sanitariuszki P. C. K. Najstarszym ochotnikiem w Równem jest 70-letni Teofil Piwocki, krzepki barczysty starzec, który — jak twierdzi — nie gorzej potrafi walczyć od młodzika.

W Wilnie komendant podokręgu Federacji i ZR. przystąpił do organizowania oddziału Ochotniczego Korpusu Zaolzańskiego. Dowódcą oddziału wileńskiego został mianowany kpt. st. sp. Bronisław Śmiechowski legionista, b. oficer I Brygady. Komenda oddziału mieści się w gmachu Federacji przy ul. Św. Anny 2. Napływ ochotników masowy. Do służby pomocniczej meldują się kobiety.



Przegląd na polu Mokotowskim

„Obywatele! Pierwsze ofiary padły w walce o świętą sprawę zjednoczenia za Olzą". — Tak rozpoczyna się pierwszy rozkaz, odczytany we wtorek dnia 27 b. m. zgromadzonym na Placu Mokotowskim do przeglądu Ochotniczym Batalionom Korpusu Zaolzańskiego.

Padły już pierwsze ofiary. Tego dnia właśnie w zrabowanej nam ongiś Karwinie pod ścianą na wpół zawalonej stodoły stali przed plutonem egzekucyjnym dwaj polscy górnicy. Skrwawieni — bo żandarmi czescy bili ich po drodze — stali nieugięci w swej polskości i czekali na śmierć. Jeden z nich był dawnym legionistą.

Tego dnia właśnie, gdy ginęli ci górnicy, tego dnia, gdy na rynku w czeskim Cieszynie bojówka komunistyczna zmasakrowała na śmierć kobietę, której mąż zbiegł przed branką na polską stronę, na Polu Mokotowskim w Warszawie odbywał się pierwszy apel Warszawskiego Garnizonu Korpusu Zaolzańskiego.

Choć apel został zarządzony nagle i nie było czasu rozesłać zawiadomień piśmiennych do kilkudziesięcio-tysięcznej masy ochotników, stawili się wszyscy.

Ktoś, kto by miał możność spojrzeć z wysoka na szeroką aleję Niepodległości i przylegające doń ulice, odniósłby wrażenie, że widzi długi ciąg mrówek, dążących do mrowiska.

Mrowisko to Plac Mokotowski. Aż czarno na nim od ludzi.

Są rozmaici; starzy, młodzi z odznaczeniami bojowymi na wyszarzałych marynarkach i eleganccy z dyskretnie przyczepionymi w klapach znaczkami organizacji byłych wojskowych.

Jest godzina 5-ta i wszystko jest okropnie pomieszane. Wszyscy ze sobą rozmawiają, choć widzą się po raz pierwszy na oczy. Ot, koledzy i basta.

Dochodzi godzina wpół do szóstej. Od strony Filtrowej słychać miarowy tupot nóg. Tłum na Placu rozstępuje się w milczeniu i przez wytworzony w ten sposób żywy wąwóz maszeruje w kolumnie czwórkowej oddział cywilów z biało-czerwonymi opaskami. Na opaskach czernią się litery O. K. Z. (Ochotniczy Korpus Zaolzański).

Na środku Placu zatrzymali się, sfrontowali, a potem rozeszli się i wsiąkli w gromadę ludzką.

Jeszcze parę minut i w tłumie na Polu Mokotowskim wszczyna się ruch. Ludzie pozornym bezładem dążą w milczeniu w rozmaitych kierunkach. Jeszcze chwila i bezładny tłum zamienia się w sześć długich wyrównanych dwuszeregów. Z zegarkiem w ręku trwało to szesnaście minut.

Teraz gdy tłum jest sformowany, łatwiej rozróżnić poszczególnych ludzi. Kogóż tam nie ma w tych szeregach ochotniczych!

Mocno szpakowaty pułkownik w mundurze oficerskim z odznaczeniami bojowymi na piersi, obok młodziutkiego strzelca, któremu ledwo się wąsy sypią pod nosem. Rezerwista błyskający blachą okutej czapy, obok staruszka, który podpierając się kijem, pilnie baczy, czy oddział aby jest dobrze wyrównany. Ale większość — co tu gadać — to byli wojskowi jeszcze z czasów wielkiej wojny. Łatwo ich poznać po odznakach pułkowych, po orderach i medalach, no, a przede wszystkim po historycznych mundurach, w których na zbiórkę większość z nich przybyła.

Więc legioniści, peowiacy, formacje wschodnie odróżniające się z daleka purpurowymi lampasami na spodniach, straż kolejowa...

Zresztą wydaje się, że gdyby tego wszystkiego nie mieli na sobie to i tak wyróżniliby się w tłumie zamaszystością gestu, specyficzną pewnością siebie, no i... tą właściwą im legunsko-peowiacko-wojenną gwarą.

Weźmy choćby tego pana w czarnej marynarce i sztuczkowych spodniach, który stojąc przed pół kilometrowej długości frontem, ryczy aż echo od kamienic idzie.

— Hej wy tam psiekrwie na lewo stętegujecie się, czy nie?!

Nie jest to oczywiście prawidłowa komenda i próżno by jej było szukać w regulaminie.

A jednak jest widać dla starych wojaków, którzy się na owym lewym skrzydle zgrupowali, zrozumiała, bo zaczynają równać, nie szczędząc przy tym pod adresem prawego skrzydła — które ciągle rzekomo zmienia front — uwag soczystych a uszczypliwych.

O godzinie dziewiętnastej czynności organizacyjne są zakończone. Bataliony otrzymują swoje nazwy. Są to nazwy miast Zaolzańskich. Więc pierwszy batalion zwać się będzie „Karwina", drugi „Bogumin", trzeci „Fryształ", czwarty „Frydek", piąty „Witkowice", szósty „Jabłonków".

Jest już zupełny zmrok. Przy blaskach pochodni dowódca całości kpt. Gościszewski dokonuje przeglądu oddziałów, witany okrzykami: „Chcemy za Olzę"! Potem przegląd oddziałów przez komendanta Związku Powstańców Śląskich kpt. Lgockiego, a wreszcie odczytanie pierwszego rozkazu. Orkiestra gra Hymn Narodowy i „Pierwszą Brygadę"...

A gdy orkiestra milknie, w niebo bije potężny z głębi wielu tysięcy serc płynący okrzyk: „Za Olzę"! „Pomóżmy braciom w walce"!

Dochodzi godzina dziesiąta wieczór.

O tej właśnie porze w Karwinie koto na wpół zwalonej stodoły, gdzie leżą jeszcze w kałużach zakrzepłej krwi zwłoki dwóch górników, którzy walczyli i zginęli za śląską ziemię, garstka powstańców odpiera przy pomocy rewolwerów i granatów ręcznych nacierającą nań kompanię czeskich żołnierzy.

Pomóżmy walczącym braciom.

(s.)



SPOTKANIA MIĘDZYNARODOWE

Ostatniej niedzieli Polska walczyła w piłce nożnej na dwóch frontach: w Warszawie z Jugosławią i w Rydze z Łotwą.

Mecz warszawski zakończył się remisem 4:4, do przerwy 2:1. Wynik ten polska reprezentacja, grająca na ogół słabo, osiągnęła z trudem. Mecz ten rozgrywany był, jak co roku, o puchar króla Piotra II. Widzów 30.000. W naszym bilansie piłki nożnej mamy z Jugosławią więc 5 zwycięstw, 5 porażek i 1 remis. Stosunek bramek 31:30 dla nas.

Gorzej natomiast powiodło się naszej drugiej reprezentacji w Rydze. Mecz został przegrany 1:2 (1:1). Bilans z Łotwą wygląda następująco: 5 zwycięstw, 2 remisy i 1 porażka. Stosunek bramek 28:12 dla nas.

Tejże niedzieli rozegrany został w Poznaniu trzeci mecz międzynarodowy, lecz nieco mniejszego znaczenia. Walczyła reprezentacja Niemiec Środkowych z reprezentacją Poznania. Zwyciężyła drużyna poznańska 4:2 (3:2).

WALASIEWICZÓWNA

W Grudziądzu odbyły się zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo miasta.. W ramach zawodów startowała poza konkursem Walasiewiczówna, która ustanowiła nowy rekord świata w pięcioboju, osiągając 369 pkt, a więc o 4 pkt. więcej, niż wynosi rekord światowy.

Na kobiecych zawodach lekkoatletycznych w Bydgoszczy start Walasiewiczówny przyniósł aż trzy rekordy świata! Sztafeta 4 × 200 m. w składzie: Książkiewiczówna, Gawrońska, Kałużyna i Walasiewiczówna — poprawiła rekord światowy o 1,5 sek., uzyskując czas 1:44,1 sek. Poza tym Walasiewiczówna wyrównała rekordy świata na 50 i 100 yardów (6,4 i 11 s.).

D. C. LEKKOATLETYCZNYCH MISTRZOSTW POLSKI

W Krakowie na miejskim stadionie sportowym odbyły się ubiegłej niedzieli 4 konkurencje lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski.

Oto nowi mistrzowie: chód na 50 km. — Śliwiński (Z. S. Ostrowiec) — 5 godz. 30 min. 59,2 sek. (rekord Polski wynosi 5:15 godz.), bieg 3 km. z przeszkodami — Soldan (Cracovia) — 9:59,7. Sztafeta 4 × 200 — drużyna „Orląt" z Dęblina — 1:32,9, sztafeta 400 + 300 + 200 + 100 m. — również „Orlęta" — 2:03,3.

Po niedzielnym sukcesie drużyna „Orląt" (Szkoły Podchorążych Rez. Lotnictwa) wysunęła się na czoło tegorocznej tabeli punktacyjnej PZLA, mając 143 pkt., przed Warszawianką.

Zespół „Orląt" zdobył w roku obecnym tytuł mistrza Polski w sztafetach 4 × 100 m., olimpijskiej, 4 × 200 m. i szwedzkiej oraz zajął 3 miejsce w sztafecie 3 × 1000 m.

Jest on prawdziwą chlubą sportu wojskowego.

WYŚCIG MOTOCYKLOWY

Dn. 25 września odbyły się pod protektoratem Pana Prezydenta R. P. międzynarodowe wyścigi motocyklowe w Warszawie na Bielanach p. n. „Grand Prix Polski". Trasa wynosiła 250 km. (30 okrążeń).

Walne zwycięstwo przypadło zawodnikom niemieckim, którzy zajęli pierwsze miejsca w szeregu kategorii Grand Prix zdobył Niemiec Bungerz (klasa C — maszyny najsilniejsze — 500 cm. sześć.) na DKW, uzyskując przeciętną szybkość 98,1 km. na godzinę. Z zawodników zagranicznych prócz Niemców startowali jeszcze Szwedzi, Finlandczycy i Estończycy. Motocykliści polscy startowali na rozmaitych maszynach i ustępowali Niemcom zarówno pod względem techniki i szybkości jazdy jak i pod względem jakości motorów.

Zawodom, które wzbudziły ogromne zainteresowanie, przyglądało się wzdłuż całej trasy przeszło 20 tysięcy widzów.

Żywe pomniki ku czci Wielkiego Marszałka

(Na Tydzień Budowy Szkół)

Gdy w całej Polsce rozbrzmiewa w tym tygodniu hasło:



— warto przypomnieć jak tę akcję związano z imieniem Wielkiego Marszałka na Wileńszczyźnie, gdzie szkoszkoły bardzo często obierają Go sobie za patrona.

Czynią to tym liczniej, że Wileńszczyzna jest ziemią rodzinną Marszałka. Rosną w ten sposób żywe pomniki ku czci Marszałka Piłsudskiego.

W Święcianach, stolicy powiatu, w którym leży Zułów, istnieje gimnazjum państwowe jego imienia, — tak samo rzecz się ma ze szkołą powszechną w Podbrodziu, miasteczku posiadającym samorząd miejski. Wspaniały gmach 7-mio klasowej szkoły został tam ukończony przed paru laty przy pomocy T-wa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych. Gmach jest prawdziwą ozdobą i chlubą miasteczka, do którego niegdyś tak często przyjeżdżał mały Ziuk — Piłsudski z odległego o kilka kilometrów Zułowa.

W Wilnie już w bieżącym roku szkolnym zostanie ukończony wspaniały gmach przy ul. Beliny, w którym znajdą pomieszczenie szkoły męska i żeńska im. Wielkiego Marszałka. Koszta jego wyniosą około siedmiuset tysięcy złotych. Jakkolwiek pomoc T-wa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, jest kierowana przede wszystkim na wieś, to jednak i tu, w Wilnie, inicjatywa i zabiegi Towarzystwa odegrały poważną rolę.

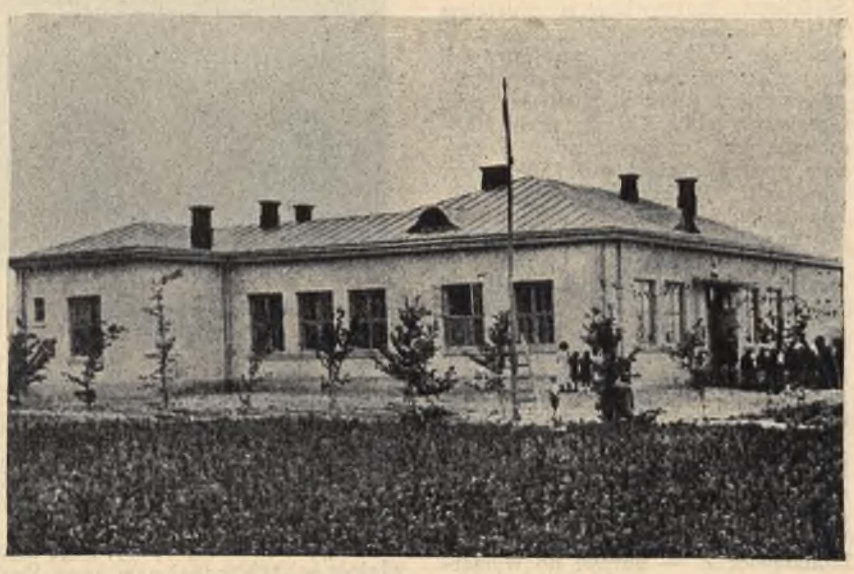
Oprócz tych sporadycznych wypadków posiada Wileńszczyzna 100 szkół im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, do których budowy inicjatywę dała Rada Ministrów pamiętną uchwałą z dnia 11.V. 1936 r., asygnując na ten cel milion złotych. Już w tym samym roku przystąpiono do budowy, a 1 września 1937 roku wszystkie budynki szkolne zostały oddane do użytku. 10 października 1937 roku odbyło się uroczyste ich poświęcenie z udziałem Pana Prezydenta i przedstawicieli Rządu. Główna uroczystość odbyła się w Bezdanach, upamiętnionych w historii starciem zbrojnym Organizacji Bojowej pod dowództwem Józefa Piłsudskiego z wojskiem i żandarmerią rosyjską. Do innych szkół uroczystość transmitowano przez radio, a na miejscu wyświęcenie odbyło się przy udziale władz lokalnych i licznie zgromadzonego społeczeństwa miejscowego.

W ten sposób w nowych 100 szkołach przybyło Wileńszczyźnie 301 nowych izb szkolnych i 346 izb mieszkalnych dla nauczycieli. W tych nowych budynkach mieści się obecnie 45 szkół pierwszego stopnia (t. j. 1 i 2 klasowych), 40 szkół drugiego stopnia (3 i 4-klasowych), oraz 15 szkół 3 stopnia (t. j. 5, 6 i 7-klasowych).

Ten wspaniały i wymowny pomnik Wielkiego Marszałka wykonano wspól nymi siłami rządu, samorządu i społeczeństwa. Świadczenia rządu oprócz wspomnianego miliona złotych objęły jeszcze 220.000 zł. subwencji dodatkowej i około 600.000 zł. w postaci zniżek ceny budulca oraz bezpłatnego przewozu budulca koleją. Zarządy gminne wyasygnowały koło 600 tysięcy złotych i wydziały powiatowe około 120 tysięcy złotych. Udział społeczeństwa wyraził się w bezpłatnych szarwarkach których opłacanie kosztowałoby koło 600 tysięcy złotych. Ogólnie wszystkie koszta wyniosły około 3.500.000 zł.

Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych bezpośredniego udziału w budowie owych 100 szkół nie wzięło. Natomiast pomoc rządu i społeczeństwa z tej akcji, spowodowana głębokim przywiązaniem do Wielkiego Marszałka i jednego roku przybyło tyle szkół, ile w normalnych warunkach można by było wystawić w ciągu trzech lat.

Pomimo to Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych w Wileńszczyźnie ma jeszcze przed sobą pracę nad samym tylko budowaniem lokalów szkolnych, pomijając zaopatrzenie szkół w pomoce naukowe, obliczoną na lat 20, jeżeli zachowane będzie dotychczasowe tempo pracy. Przyśpieszenie tempa, skrócenie okresu do lat 10 zależy tylko od zrozumienia doniosłości celów Towarzy-



Budynek 3-klasowej Szkoły Powszechnej w Stawie (pow. chełmski), wzniesiony przy pomocy finansowej Tow. Popierania Budowy Publ. Szkół Powszechnych

wynikającym stąd entuzjazmem, pozwoliły Towarzystwu nie troszczyć się o punkty objęte wspomnianą siecią szkół, a wszystkie zasoby skierować ku innym miejscowościom, gwałtownie domagającym się budynków szkolnych. W tym okresie t. j. w latach 1936/37 z inicjatywy i z pomocą Towarzystwa wykończono trzy gmachy szkolne murowane i 31 drewnianych oraz rozpoczęto budowę 3 murowanych, 5 drewnianych i 1 glinobitego. Liczby te dotyczą tylko województwa Wileńskiego.

Jak widać z powyższych liczb, akcja budowy 100 szkół im. Marszałka Piłsudskiego znacznie przyśpieszyła budowę sieci własnych budynków szkolnych na Wileńszczyźnie. Akcja normalna budownictwa postępowała swoimi torami a obok tego w ciągu

stwa przez społeczeństwo i od ofiarności publicznej, oraz od pomocy, z jaką przyjdzie w sprawie budowy szkół Rząd.

Pożyteczne to Towarzystwo w ubiegłym roku szkolnym przyczyniło się do wybudowania 2005 izb szkolnych— na rok bieżący preliminuje wybudowanie 2829 izb.

Gdyby w Polsce budowano rocznie 5.000 izb szkolnych, w ciągu 10 lat zaspokoilibyśmy najniezbędniejsze potrzeby w dziedzinie budownictwa szkolnego, takie bowiem jest obecnie zapotrzebowanie pod tym względem.

Aby jednak cel ten osiągnąć, potrzeba zwiększenia ofiarności publicznej.

Składka członkowska do Towarzystwa Popierania Budowy Szkół Powszechnych wynosi tylko 2 zł. rocznie.

Otoczenie kopca na Sowińcu

Główne prace przy budowie kopca Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu zostały już ukończone. W tej chwili pozostaje tylko do wykonania zabezpieczenie ścieżek przez nałożenie odpowiedniej nawierzchni z kostki kamiennej, oraz platformy t. j. zwieńczenia kopca. Prace te zostaną ukończone z wiosną roku przyszłego.

Równocześnie na całej płaszczyźnie dokoła kopca będą przeprowadzone kryte kanały odwadniające, mające na celu zabezpieczenie kopca przed gwałtowniejszym osiadaniem.

Kopiec Marszałka Piłsudskiego osiągnął 36 m. wysokości.

Obecnie w pełnym toku są prace nad urządzeniem otoczenia kopca. Do podnóża kopca prowadzić będą dwie drogi. Jedna dla pojazdów, druga zaś dla pieszych. W tej chwili wykończona już została droga prowadząca do placu zajazdowego na kopiec. Równocześnie rozpoczęto budowę budynku administracyjnego połączonego z długim podcieniem dla publiczności. Dotychczasowy pawilon drewniany, zostanie rozebrany, aby ustąpić miejsca budynkowi murowanemu.

W najbliższym czasie u stóp kopca od strony południowo-zachodniej rozpoczęta zostanie budowa Muzeum Urn. Budynek ten wykonany będzie w stylu klasycznym w rodzaju świątyni greckiej z kolumnami dokoła. Ze wszystkich stron prowadzić będą do Muzeum szerokie kamienne schody. W głównej sali umieszczone zostaną wszystkie urny przywiezione z ziemią na kopiec Wielkiego Marszałka. Do tej pory bowiem ponad tysiąc urn umieszczonych jest w wieży ratuszowej w Rynku Głównym, gdzie urządzono wystawę pod nazwą: „Wystawa Tysiąca Urn".

Urny te od najwspanialszych do najprymitywniejszych będą żywym źródłem wiecznego kultu dla Marszałka Piłsudskiego, świadectwem wielkiej dla Niego czci i miłości ze strony wszystkich warstw narodu.

Dotychczas na budowę kopca i urządzenie jego otoczenia wydano około 600 tys. zł., koszty zaś całkowitego ukończenia wyniosą jeszcze 250 tys.

Ostateczne ukończenie prac związanych z urządzeniem otoczenia kopca na Sowińcu, w miarę odpowiednich warunków atmosferycznych, projektowane jest na dzień 6 sierpnia 1939 r. t. j. na dzień 25-ej rocznicy wymarszu Pierwszej Kadrowej z Oleandrów.

Sejm i Senat zapleczem dla armii

(bs.) Wypadki olbrzymiego znaczenia, rozgrywające się na rubieżach Rzeczypospolitej, skupiają — rzecz zrozumiała — całą uwagę najszerszych warstw naszego społeczeństwa.

Jednak groźny „powiew historii", przeciągający nad społeczeństwem, nie wytrąca biegu naszego życia wewnętrznego z normalnego toru. Toczy się to nasze życie wewnętrzne, niezależnie od tego, co rozgrywa się w tej chwili poza obrębem granic naszego państwa. Toczy się w pełni powagi, a też i w pełni spokoju. Serca są gorące, przepojone podniosłymi uczuciami — ale nerwy są trzymane całkowicie na uwięzi. Manifestujemy zbiorowo i gromadnie naszą niezłomną wolę, by zrabowane nam prastare ziemie polskie wróciły do Macierzy — ale równocześnie z całym spokojem i wytrwałością każdy z nas trwa przy swym warsztacie pracy, rolnik przy omłocie zbóż i zbiorze okopowizn, robotnik w fabryce, rzemieślnik przy swym warsztacie, kupiec, pracownik umysłowy itd. przy swych codziennych czynnościach.

Wielkie obecne nasze przeżycia, związane z kłębiącym się wirem na arenie międzynarodowej, nie zdołały również wytrącić z normalnych kolein żadnej ze spraw społecznych czy politycznych, które wymagają załatwienia.

Dotyczy to przede wszystkim wyborów do Sejmu i Senatu. Już trzeci tydzień mija od rozwiązania parlamentu i rozpisania nowych wyborów. T. zw. „kalendarz wyborczy" ustala szereg czynności w określonych terminach. Terminy te biegną. Jesteśmy już u początku października, a za 5 tygodni mamy pójść do urn i wybierać. Od dnia 6-go i 13-go listopada zależeć będzie, jakie otrzymamy izby ustawodawcze, jaki będzie przyszły Sejm i Senat.

Wagę tego zdarzenia w naszym życiu wewnętrznym, jego ścisły związek z naszą sytuacją państwową, podkreślają w tej chwili w pierwszym rzędzie ci, którzy z pewnością najbardziej są wrażliwi i najsilniej odczuwają „powiew historii", przeciągający nad Polską: ci, którzy o Polskę walczyli.

Właśnie oni, legioniści, peowiacy, obrońcy Ojczyzny, sfederowani i zjednoczeni w jednym wspólnym związku — zwracają dziś uwagę całego społeczeństwa na najściślejszy stosunek przyczynowy, na mocną łączność między przemianami, dokonującymi się właśnie na świecie, tuż za naszą granicą, a koniecznością wykazania wielkiej dojrzałości politycznej w doniosłym akcie, jaki mamy przed sobą, t. j. wyborze takiego Sejmu i Senatu, który by był wyrazem tej naszej dojrzałości politycznej.

Uchwała Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny mówi wprost o „zapleczu dla polskiej armii", które musimy stworzyć. Zapleczem tym ma być również i „Sejm i Senat, wybrany przez wszystkich uczciwych Polaków".

Znaleźliśmy się w przełomowym momencie dziejowym, w takiej sytuacji międzynarodowej, że właśnie zbliżające się wybory do Sejmu i Senatu „mają się stać plebiscytem polskiej myśli narodowej i państwowej", mają być „świadectwem faktu, że cały naród polski docenia powagę sytuacji i pragnie w Polsce mieć ład i porządek".

Na ten sam ton nastrojona jest uchwała okręgu stołecznego Związku Legionistów i ten sam motyw wysuwa, by uzasadnić wyjątkowe znaczenie zbliżających się wyborów:

„Dziś, gdy na rubieżach Rzplitej rozgrywają się wypadki olbrzymiego znaczenia dla Polski i Europy, Polacy muszą czynem stwierdzić, że los kraju nie jest im obojętny". I dlatego też — głosi uchwała Związku Legionistów — „nie jest dobrym Polakiem, kto dla ciasnych, podwórkowych celów lub z lenistwa będzie się uchylał od spełnienia swego obowiązku obywatelskiego", zaś „wrogiem państwa jest ten, kto w jakiejkolwiek formie przyczyni się do zmniejszenia frekwencji wyborczej do izb ustawodawczych".

Nawoływanie zatem przez pewne partie do niebrania udziału w głosowaniu zostaje przez tych, co walczyli o Polskę, a dziś dostrzegają wokół „groźny powiew historii" — napiętnowane jako czynność wroga dla państwa i narodu.

I z tego też punktu widzenia zdrowy instynkt społeczeństwa ocenia zakusy, aby zaślepieni w partyjnictwie ludzie ogłaszali w tak przełomowych momentach swe „desinteressement" dla aktu, od którego zależy jeden z głównych elementów naszego ustroju państwowego, t. j. przyszły skład parlamentu, uznanego przez Obrońców Ojczyzny za jedno z „zapleczy dla polskiej armii".

*

Jakkolwiek nie ma w Polsce przymusu głosowania, to z tego jednak bynajmniej nie wynika, by ta pozostawiona wyborcy swoboda udziału w głosowaniu mogła wyradzać się w sabotowaniu wyborów, w nawoływanie do niebrania udziału w głosowaniu, w paraliżowanie tak doniosłego dla państwa i społeczeństwa aktu, jakim jest wybór Sejmu i Senatu.

Sprawa ta została zresztą rozstrzygnięta przez najwyższą władzę sądową w Polsce. Gdy przy wyborach w r. 1935 wystąpiły różne partie z hasłami bojkotowymi w stosunku do wyborów parlamentarnych, nawoływały do sabotowania wyborów, miało to następstwo na drodze procedury sądowej — i w toku instancji Sąd Najwyższy wyrokiem z 22 maja 1936 r. orzekł:

— „Nawoływanie do niebrania udziału w głosowaniu do Sejmu i Senatu godzi w autorytet porządku prawnego, ustanowionego przez konstytucję... zmierza do przeciwdziałania powstaniu przez wybory Sejmu i Senatu, których istnienie i funkcjonowanie jest jednym z elementów ustroju państwowego, a zatem do przeciwdziałania Konstytucji".

A z tego wysnuł Sąd Najwyższy wniosek, że „publiczne nawoływanie do niebrania udziału w głosowaniu do Sejmu i Senatu stanowi występek z art. 156 kodeksu karnego" (przewidującego za ten występek karę więzienia lub aresztu do 2 lat).

Taką kwalifikację tej bojkotowej akcji, świadomie i celowo organizowanej, trzeba sobie dobrze uświadomić.

Tylko w swym sumieniu i w swym poczuciu narodowym i obywatelskim może każdy przesądzić, jak się ma ustosunkować do wyborów. Z chwilą zaś, gdy ulega presji central partyjnych, nakazom czy zakazom, stąd idącym, staje się współwinnym występku, wchodzi w kolizję z prawem.

To trzeba sobie dziś uświadomić, gdy zbliżamy się z każdym dniem do terminu, w którym będziemy głosowali i decydowali o przyszłym składzie Sejmu i Senatu.

Kombatanci w akcji wyborczej

Mimo, że uwaga całego społeczeństwa polskiego skierowana jest obecnie na rozwój wypadków w sprawie czechosłowackiej, związki sfederowane nie zapominają także o niedalekich wyborach do Sejmu i dyskutując o tym na swoich zebraniach, uchwalają w dalszym ciągu odpowiednie rezolucje.

Zarząd główny **Związku Peowiaków** odbył dnia 25 września br. swe posiedzenie plenarne z udziałem prezesów okręgów poświęcone sprawie wyborów do ciał ustawodawczych. Postanowiono wziąć czynny udział w wyborach i oddziaływać w tym kierunku na opinię publiczną, a w akcji wyborczej, przy ścisłej współpracy z Obozem Zjednoczenia Narodowego, zacieśnić nawiązane już porozumienia z organizacjami społecznymi, z którymi Peowiacy współpracują od szeregu lat. Po zapoznaniu się z sytuacją w terenie, omówiono stronę techniczną akcji wyborczej i ustalono zasady postępowania na najbliższą przyszłość".

We Lwowie odbyło się wielkie zebranie przewodniczących wszystkich organizacvj kombatanckich, społecznych i stowarzyszeń działających na terenie Lwowa, które po deklaracji lutowej podpisały akces do Obozu Zjednoczenia Narodowego. Obecnych było przeszło 100 reprezentantów organizacyj i związków.

Po przemówieniu b. posłów dr Wojciechowskiego i dr Ostrowskiego uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję:

„Zbliżające się wybory do ciał ustawodawczych winny pokazać światu zbiorową wolę naszą do czynów, wychodzących poza ciasne kółka partyjnych interesów. Czyny te realizuje O. Z. N. Wydarzenia międzynarodowe skierowały oczy świata na Polskę. Zarządzenie Pana Prezydenta Rzplitej wkłada na nas obowiązek odnowienia reprezentacji narodu. W tej chwili niespełnienie na ziemiach płd.-wschodnich podstawowego obowiązku Polaka - obywatela Rzplitej, jakim jest oddanie głosu w czasie wyborów do Sejmu i Senatu byłoby zbrodnią, byłoby równoznaczne niemal ze zdradą narodu i państwa. Wszyscy Polacy muszą wziąć udział w głosowaniu".

Zarzad Federacji **w Łodzi** zwołał w dniu 25 ub. m. wielkie zgromadzenie Kombatantów, dla omówienia sytuacji politycznej w kraju. Wielką halę sportową w Parku Poniatowskiego wypełniło ponad 5.000 osób.

Po zagajeniu zebrania przez prezesa Federacji Grodzkiej p. Fornalskiego przemawiał przedstawiciel OZN p. Mangórski i inspektor szkolny Cianciała, pochodzący ze Śląska Zaolzańskiego.

Ostatni mówił prezes Federacji Wojewódzkiej, adw. Fichna, który oświadczył, że b. wojskowi, zrzeszeni w Federacji, wobec apelu Prezydenta Rzplitej i Wodza Naczelnego wezmą udział w wyborach. Federacja zdaje sobie sprawę z tego, iż obecna ordynacja wyborcza musi być zmieniona i jej reprezentanci w nowym sejmie będą walczyli o nową ordynację. Federacja i wszyscy ci, którzy przelali krew za Ojczvznę nie pozwolą sobie jednak narzucić kandydatów przez żadne stronnictwo czy partię. Kandydaci na posłów muszą wykazać się czynnym udziałem w walkach o Niepodległość w latach 1914, 1918 i 1920. Tylko zasłużeni Polacy będą mogli w przyszłym parlamencie walczyć o silną, wielką i mocarstwową Polskę. Członkowie Federacii będą więc głosowali, ale nie na kandydatów narzuconych ale na ludzi zasłużonych, cieszących się zaufaniem społeczeństwa.

Po mowie mec. Fichny, zgromadzenie powzięło rezolucję w tym duchu, kończącą się słowami: „Stajemy do urny". Odśpiewaniem Pierwszej Brygady zamknięto zgromadzenie.

Zwiazki kombatanckie **w Kołomyi** na zebraniu, zwołanym z inicjatywy Związku Legionistów, uchwaliły przy wyborach do Sejmu i Senatu, poprzeć kandydatów wysuniętych przez Centralę OZN., z tym, że proszą o uzgodnienie osoby kandydata ze związkami kombatanckimi.

W **Słonimie** powstał Powiatowy Komitet Wyborczy, zorganizowany przez Federację Powiatową. Komitet ten wysunął już kandydaturę b. posła Adolfa Sarneckiego, legionisty, członka Rady Naczelnej OZN.

LEGIONIŚCI STOLICY

W sprawie udziału legionistów Okręgu Stołecznego w wyborach odbyło się w Warszawie wielkie zebranie, które zagaił prezes Okręgu dyr. Rutkowski. Obradom przewodniczył prezes Okręgu Warszawskiego OZN b. senator płk Dąbkowski, a w prezydium zasiadł m. i. Komendant naczelny Zw. Legionistów min. Ulrych.

Główny referat wygłosił szef sztabu OZN płk Wenda, następnie przemawiali pp. Relidzyński i Rusin, po czym uchwalono następującą rezolucję:

„Legioniści stolicy, zebrani na zgromadzeniu w Warszawie w dniu 27 września 1938 r., uchwalają co następuje:

Wierni tradycjom uczestników walk o niepodległość, stwierdzamy na wezwanie kontynuatora dzieła Józefa Piłsudskiego Marszałka Śmigłego - Rydza, gotowość dalszej, czynnej współpracv nad rozbudową Polski.

Jak Marszałek Piłsudski miał w nas nie tylko posłusznych żołnierzy na polu bitwy, lecz i na polu realizacji mocarstwowej Polski, tak i dziś przyrzekamy posłuszeństwo i obywatelską współpracę Naczelnemu Wodzowi Marszałkowi Śmigłemu - Rydzowi.

Jednolita postawa narodu polskiego, stanowiąca nieodzowny warunek realizacji wielkich zadań, jakie Polska ma przed sobą, musi znaleźć swój wyraz w określonych formach organizacyjnych. W tej myśli stwierdzamy gotowość pracy w szeregach Obozu Zjednoczenia Narodowego, kierowanego przez czołowych żołnierzy Piłsudskiego, w szeregach którego jest miejsce dla wszystkich Polaków dobrej woli.

Jako dawni żołnierze Komendanta spełnimy na rozkaz Naczelnego Wodza nasz żołnierski obowiązek.

Jako obywatele, świadomi sytuacji międzynarodowej Polski i jej potrzeb wewnętrznych, stwierdzamy wobec nadchodzących wyborów, że stajemy do nich pod sztandarami Obozu Zjednoczenia Narodowego — i wzywamy do wypełnienia tego najprostszego obowiązku obywatelskiego całe społeczeństwo".

Na zakończenie min. Ulrych, zgłosił projekt następującej rezolucji: „Śląsk Zaolzański musi wrócić do Macierzy".

Obie rezolucje legioniści przyjęli przy żywiołowej manifestacji i okrzykach na cześć Rzeczypospolitej, Armii i jej Wodza.

Zebranie zakończono odśpiewaniem „Pierwszej Brygady".

NA ZJAZD SYBIRAKÓW

20-lecie 5-ej Syberyjskiej Dywizji

Jedna z najliczniejszych, a najbardziej ze wszystkich formacyj wschodnich skrwawiona w walkach 5. Syberyjska Dywizja Strzelców Polskich powstała na ziemiach Wschodniej Rosji i Syberii latem 1918 r. w czasie walk toczonych tam przez oddziały czeskie i „białych" Rosjan z bolszewikami.

Wcześniej już (zimą i wiosną 1918 r.) powstał szereg małych oddziałków polskich, biorących nazwy od miast, gdzie się formowały, a więc „legiony" Omski, Irkucki, Siemipałatyński i inne. Stopniowo oddziały te zaczęły się łączyć pod opieką powstałego 23. VI. 1918 r. w Samarze Polskiego Komitetu Rewolucyjnego dla Walki o Wolność i Zjednoczenie Polski. W lipcu utworzono już w Ufie cały batalion pod dowództwem kpt. Dindorf-Ankowicza (b. członka Drużyn Strzeleckich). Batalion ten poszczególnymi kompaniami brał udział w walkach przeciw bolszekiwom pod Ochlebinino, Iglino itd.

W końcu lipca odbył się w Omsku zjazd przedstawicieli wszystkich formujących się oddziałów polskich, który wyłonił Polski Komitet Wojenny (P. K. W.), jako władzę polityczną. Jednocześnie przybyła do Ufy, wysłana przez Wydział mobilizacyjny w Moskwie w imieniu gen. Hallera, Misja wojskowa w następującym składzie: mjr. Czuma Walerian z II Br. Leg., kpt. Wolikowski z I Korp. Wsch. i por. Dojan-Miszewski z I Br. Leg. ol Po porozumieniu się z PKW. mjr Czuma objął dowództwo nad oddziałami polskimi, zbierając je w Bugurusławie (miejscowość na linii kolejowej Samara—Ufa).

Trzon ideowy tych oddziałów stanowili żołnierze z Legionów Polskich i Korpusów Wschodnich, dokoła których zbierali się liczni ochotnicy z pośród Polaków, b. żołnierzy rosyjskich lub jeńców państw centralnych, jak również cywilnych obywateli, zwłaszcza harcerzy i młodzieży emigracyjnej.

W październiku 1918 r. podstawa organizacyjna została przeniesiona w głąb Syberii, do Nowo-Nikołajewska (obecnie Nowo-Sibirsk nad rzeką Ob). W ciągu zimy 1918/19 powstała cała dywizja w składzie 3 pełnych pułków strzelców, pułku artylerii lekkiej i pułku ułanów. Jako jednostki pozadywizyjne utworzono: bataliony szturmowy, litewski i inżynieryjny, ponad to batalion kadrowy (zwany także 4 p. strz., gdyż miał być zaczątkiem następnych dywizyj), szkołę oficerską, zakłady i służby, potrzebne dla normalnego życia i działania samodzielnego korpusu.

Nad całością stało Dowództwo Wojska Polskiego we Wschodniej Rosji i Syberii z płk. Czumą na czele jako dowódcą i ppłk. Lichtarowiczem jako szefem sztabu. Dowódcą 5 Dywizji został płk. Rumsza, dowódcą piechoty dywizyjnej ppłk. Skorobohaty-Jakubowski, szefem artylerii płk. Skirgiełło Jacewicz, szefem sztabu dywizji mjr Chlusewicz. Pułkami strzelców dowodzili: 1 pułkiem — płk. Bołdok (w okresie organizacyjnym początkowo mjr Skorobohaty i ppłk. Rumsza), 2 pułkiem — ppłk. Kadlec, 3 pułkiem — ppłk. Kohutnicki, batalionem szturmowym — kpt. Dojan Surówka, odrębnym batalionem kadrowym — płk Dunin-Brzeziński. Dowódcą pułku artylerii lekkiej był płk Madwadowski, pułku ułanów — ppłk Piekarski, batalionu inżynieryjnego — mjr Świerszczewski, komendantem szkoły oficerskiej płk Hickel. Ponad to na czele służby zdrowia stał gen. dr. Berens, służby intendentury płk Borsuk, służby weterynaryjnej płk Bieńkiewicz. Ogólny stan liczebny w końcu 1919 roku sięgał do 1200 oficerów, lekarzy i urzędników oraz około 11.500 podoficerów i szeregowców.

Wojsko Polskie na Syberii zostało podporządkowane gen. Hallerowi we Francji, taktycznie zaś dowódcy wojsk sojuszniczych w Syberii, francuskiemu gen. Janin.

Po początkowym okresie wielkich braków w zaopatrzeniu oraz różnorodności uzbrojenia i wyposażenia (otrzymywanego od Rosjan i Czechów, bądź zdobywanego w walkach), w zimie 1918/19 sprawy te zostały uregulowana z chwilą przybycia Francuskiej Misji Wojskowej, która odtąd całkowicie zaopatrywała formację polską. Latem 1919 r., pod względem wyposażenia formacja przedstawiała się doskonale: posiadała siwe mundury „hallerowskie", karabiny japońskie, działa francuskie, karabiny maszynowe Maxime i Colta itd.

Przechodząc z kolei do działań wojennych należy podkreślić, że żołnierz polski na Syberii od samego początku istnienia tej formacji zmuszony był do walki w obronie swego prawa do istnienia i bił na wschodzie tych samych bolszewików, z którymi jego koledzy z innych dywizyj bili się na ziemi ojczystej, a więc służył tej samej sprawie.

Pierwsze walki, w których brały udział regularne oddziały polskie toczyły się w rejonie Ufy. Wzięły w nich udział pierwsze utworzone oddziały, a więc 1 p. strz. im. Tadeusza Kościuszki wzmocniony 1 szwadronem i 1 baterią, pod dowództwem ppłk. Rumszy. Grupa ta w ciągu 2-miesięcznych walk (od 1.XI. do 24.XII. 1918) dała wiele dowodów bohaterstwa polskiego żołnierza w bojach pod Sardykiem, Bajrakami, Belebejem, Nikołajewską, Konstantinowską itd. Straty wyniosły ogółem w rannych i zabitych 15% oficerów, 10% podoficerów i szeregowców, ponad to około 270 odmrożonych. Oddział polski zdobył w tych walkach wiele pochwał, m. in. od rosyjskiego gen. Kappela i czeskiego gen. Syrowego. Po wycofaniu z frontu aż do marca 1919 r. oddział ten pozostawał w Miniarze jako odwód armii i dopiero w końcu kwietnia przybył do Nowo-Nikołajewska, gdzie złączył się z całą dywizją.

Drugi okres walk 5 Dywizji rozpoczął się w czerwcu 1919 r., kiedy w obronie własnego istnienia i wykonując rozkazy gen. Janina wszystkie oddziały polskie brały udział w obronie magistrali syberyjskiej oraz w wyprawach w stepy Urmańskie, Sławgorodzkie i Kulundyjskie przeciw wielkim bolszewickim oddziałom partyzanckim (Gromowa, Mamontowa i innych), które usiłowały zniszczyć tyły regularnych wojsk rosyjskich (wielkorządcy Syberii admirała Kołczaka) i przyspieszyć tym powodzenie napierającej od zachodu armii sowieckiej. Z tych zadań wywiązały się polskie oddziały wzorowo, utrzymując przez kilka miesięcy w ryzach olbrzymią połać Syberii środkowej. Poszczególne oddziały stoczyły w ciężkich warunkach z przeważającymi siłami przeciwnika (niektóre oddziały partyzanckie liczyły po 5—8 tysięcy ludzi) liczne zwycięskie boje w syberyjskich „Dzikich Polach", jak np. pod Minino, Wierchkrasnojarskiem, Kamieniem, Spirino, Lenkami, Krutichą, Dołganką, Sidorskoje. Kosztowały one wojsko polskie w samych zabitych 15 oficerów i 300 podoficerów oraz szeregowców; odsetek rannych, zwłaszcza między oficerami był b. wysoki (np. pod Sidorskoje byli ranni wszyscy oficerowie).

Jesienią 1919 r. pod naciskiem armii bolszewickiej masy wojsk Kołczaka, zdemoralizowane niewłaściwymi metodami rządzenia oraz agitacją komunistyczną, zaczęły coraz szybciej odpływać na wschód, regularna siła zbrojna topniała i zmieniała się w tłum, ogarnięty paniką, uciekający na oślep. W tych warunkach został zarządzony też odwrót wojsk koalicyjnych. Następuje trzeci okres walk dywizji polskiej, której gen. Janin powierzył najtrudniejsze zadanie: rolę straży tylnej cofających się wzdłuż magistrali syberyjskiej wojsk sprzymierzonych. Tym cięższe były to walki, że prowadzone wśród zasp śnieżnych i przy mrozach sięgających do 40 st., w kraju wzburzonym przez agitację bolszewicką, wśród mas zdemoralizowanych wojsk kołczakowskich. Był to odwrót nie spotykany w dziejach wojen, odbywający się na wąskim szlaku wzdłuż kolei, liczącym tysiące kilometrów, w cieśninie niejako, zatłoczonej idącymi przed Polakami wojskami innych narodowości, zwłaszcza kilkoma setkami transportów czeskich, zbyt wolno posuwających się naprzód (przeciętna szybkość dzienna 40 km.). To też po ostatecznym rozproszeniu oddziałów rosyjskich, bolszewicy całą masą natarli na dywizję polską, która stawiła im dzielny opór w walkach pod stacjami Jurga, Tutalskaja, Litwinowo, Chopkino, Jaszkino, Anżerka. Największym był całodzienny bój 23 grudnia 1919 r. stoczony z przeważającymi regularnymi siłami przeciwnika i partyzantami (Szczetinkin) o stację węzłową Tajga. O rozmiarach tego boju świadczą wymownie straty polskie: przeszło 100 zabitych i 300 rannych a o wynikach fakt, że nieprzyjaciel zatrzymał się w swym impecie na kilka dni i dał możność czasowego oderwania się polskiej straży tylnej. Straty sowieckie, według ich własnych relacyj, sięgały do 2500 ludzi.

W straszliwych warunkach, w walce z przewagą przeciwnika, klimatem, brakiem opału, wody do parowozów i sabotażem obsługi kolejowej, zaczynającą się epidemią tyfusu, szarpana przez nieprzyjaciela ze wszystkich stron, a zatrzymywana od przodu przez czeskie eszelony, po przeszło 1000-kilometrowym odwrocie dywizja stanęła u kresu sił fizycznych; znikła wszelka możliwość dalszego przebijania się przez otaczające naokoło masy wojsk nieprzyjacielskich, a samotne prowadzenie walki — wobec zdecydowanej odmowy Czechów współdziałania przeciw bolszewikom — stało się bezcelowe. W tym położeniu dowództwo musiało się zgodzić ostatecznie na przyjęcie, kilkakrotnie już proponowanych przez bolszewików, warunków kapitulacji, gwarantujących m. in. wolność osobistą wszystkim żołnierzom polskim.

Dnia 10 stycznia 1920 roku, w rejonie między Krasnojarskiem i st. Klukwiennaja tragedia 5 dywizji Syberyjskiej stała się faktem dokonanym. Była to tym większa tragedia, że nastąpiła w chwili, gdy już do Władywostoku zbliżał się statek, wiozący misję wysłaną przez rząd polski, celem zorganizowania powrotu do kraju tej ostatniej już formacji niepodległościowej, znajdującej się jeszcze poza granicami Polski.

Bolszewicy jednak nie dotrzymali umowy: kilkudziesięciu oficerów zostało rozstrzelanych, reszta i część podoficerów znalazła się za drutami obozów jeńców i w więzieniach Krasnojarska i Tuły, szeregowców podzielono na drużyny robocze i użyto do najcięższych prac w niedostępnych lasach. Epidemia tyfusu zabrała też wiele setek istnień; kto jej się oparł, a nie zdołał wcześniej zbiec z niewoli, wrócił do kraju dopiero w drodze repartriacji w 1921 — 22 roku.

W krytycznej chwili kapitulacji, kilkudziesięciu oficerom i około 1100 podoficerom oraz szeregowym udało się przedrzeć drobnymi grupkami przez pierścień oddziałów bolszewickich, a następnie z wielkimi trudnościami przedostać się do Charbina. Z tych niedobitków płk. Rumsza zorganizował samodzielny batalion pod dowództwem kpt. Weroba legię oficerską mjra Ankowicza, oddziały artylerii, kawalerii, służby zdrowia i intendentury. Dowództwo nad tym oddziałem objął, przybyły 15. II. 1920 z misją Polski gen. Baranowski.

Oddział ten został przewieziony do portu Dajren, gdzie zaokrętowano go na statek „Jarosław". Po blisko 3-miesięcznej podróży morskiej przez Japonię, Singapoore, Cejlon, Gibraltar, Anglię — Sybiracy dotarli 1 lipca 1920 r. do Polski, lądując w Gdańsku. Wobec poważnej sytuacji na froncie Sybiracy zrzekli się przysługujących im urlopów i wszyscy zgłosili się na front, stając się kadrą Brygady Syberyjskiej, która uzupełniona ochotnikami, pod dowództwem płk. Rumszy już 8 sierpnia 1920 r. weszła w skład 5 armii. Brygada ta brała udział w obronie Warszawy, przyjmując udział w bojach pod Borkowem, Nasielskiem, Chorzelami i Grodnem. Po wojnie została rozwinięta w 30 dywizję piechoty, a jej pierwszy (82) pułk piechoty otrzymał nazwę Syberyjskiego pułku strzelców im. T. Kościuszki.

Taka jest w ogólnych zarysach historia polskiej syberyjskiej formacji niepodległościowej. Powstała ona przed odrodzeniem Państwa Polskiego, ona pierwsza rozpoczęła walkę z bolszewikami i chlubny ma dorobek żołnierski w historii wojskowości polskiej, o czym świadczy rozkaz Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza, Józefa Piłsudskiego, otrzymany na Syberii we wrześniu 1919 r., zawierający m. in. następujące słowa: „Dola nieubłagana uczyniła z was żołnierzy oddalonych od Ojczyzny o mil tysiące i wyznaczyła wam miejsce w kraju obfitym w ślady męczeństwa tych, co cierpieli za sprawę polską... Przyjmując, jako Wódz Naczelny Wojsk Polskich, piątą dywizję strzelców pod moją władzę, pozdrawiam was w imieniu Ojczyzny, dziękuję wam za waszą dzielną służbę i za wysiłki, których dołożyliście dla odbudowania Polski."

Walny Zjazd Federacji Stołecznej

Zarząd Stołeczny Federacji PZOO zwołał na dzień 27. IX. walny zjazd delegatów, który zagaił prezes Ołpiński.

Przewodnictwo obrad objął urzędujący wiceprezes Zarządu Głównego Federacji pułk. Skorobohaty-Jakubowski, witając zjazd w imieniu prezesa gen. Góreckiego. Do prezydium zaproszeni zostali pp. Łowicka (Zw. Legionistek), pułk. Bornstaedt (Stow. Weteranów AP. we Francji), sędzia Kawczak (Zw. Sybiraków) i kpt. Skarzyński (Zw. Legionistów). Sekretarzował kol. Miller.

Przed porządkiem dziennym zabrał głos wiceprez. Ołpiński i nawiązując do wydarzeń w Czechosłowacji, w podniosłych słowach złożył hołd braciom zza Olzy za to, że twardo trzymali sztandar polskości.

„Dziś nadeszła chwila, w której naszym rodakom za Olzą powiedzieć możemy: Wróćcie na łono Macierzy! Wita was Polska! Wita swych braci, otwiera do nich swe ramiona! Jesteśmy gotowi wszystko uczynić, byście z pomroki prześladowań i ucisku, weszli na jasną drogę **swobody i wolności**".

Mówca zakończył odczytaniem uroczystej deklaracji, która brzmi:

„W przełomowym momencie, który dziś przeżywamy, delegaci wszystkich związków kombatanckich, złączonych w Stołecznej Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, oświadczają:

Prastare ziemie polskie między Olzą a Ostrawicą, zrabowane nam wówczas, gdy w zaraniu wskrzeszonej do państwowego bytu Polski zmagaliśmy się z nawałą od wschodu — stanowią część składową Polski i jako takie wrócić winny na łono Macierzy.

Reprezentujemy pokolenie, które wywalczyło Niepodległość. W ciągu 20 lat wychowaliśmy nowe pokolenie, by broniło tego, co wywalczyliśmy. To nasi synowie i bracia.

Oba pokolenia: i my zrodzeni w niewoli, i nasi synowie i bracia, zrodzeni w wolnej Polsce — żyjemy pełną świadomością, że wybiła godzina sprawiedliwości dziejowej również i dla naszych rodaków na Śląsku Zaolzańskim, dla robotnika i chłopa i pracownika umysłowego, pozostających dotychczas pod obcą przemocą.

My nie sięgamy po cudze. Nikt nam nie może zarzucić zaborczych zamysłów. Żądamy tego co nasze, co organicznie zrośnięte z tradycją, sięgającą ery piastowskiej.

Gdy Józef Piłsudski tchnął w młode pokolenie przedwojenne ducha walki o Polskę i gdyśmy za Jego przewodem przez 6 lat szli w bój o granice Polski — ślubowaliśmy sobie w duchu, że nie odpoczniemy, aż wszędzie, gdzie w zwartych środowiskach biją serca polskie, stworzymy dla Polaków warunki, gwarantujące pełnię swobód obywatelskich, poczucie przynależności do Polski.

Nie spoczniemy i dziś.

Jesteśmy gotowi na zew Wodza!"

Deklarację tę przyjęto burzą oklasków, po czym uchwalono wysłać depesze do Marszałka Śmigłego-Rydza, Pani Marszałkowej Piłsudskiej i gen. Góreckiego.

Po tej uroczystej części zebrania nastąpiły sprawozdania Zarządu Stołecznego za ubiegły okres dwuletni, które składali kolejno pp. prezes Ołpiński, skarbnik Grzegorzewski, komendant okręgowy Federacji i ZR. pułk. Krudowski, przewodn. Sekcji kult.-społ. pułk. Zagórska, przewodn. Komisji Rewizyjnej dyr. Rudniewski.

Zarządowi udzielono absolutorium i na nową kadencję wybrano przez aklamację ponownie prezesem wiceprez. Ołpińskiego Józefa. Do Zarządu wybrani zostali pp.: Józef Relidzyński (Zw. Leg. Pol.), Władysława Łowicka (Zw. Legionistek Polsk.), inż. Wilhelm Henneberg (Zw. Peowiaków), Hieronim Heinrich (Zw. Legionistów Puławskich), Tadeusz Grzegorzewski (Zw. Kaniowczyków i Żeligowczyków), Kawczak Rudolf (Zw. Sybiraków), Adam Piotrowski (Zw. Żołnierzy I Pol. Korp. Wschodn.), płk. Antoni Bornstaedt (Stow. Weteranów AP. we Francji), Edmund Kabicz (Zw. Powstańców Śląskich), Witold Jackiewicz (Zw. Inwalidów Wojennych), Jan Drożdż (Legia Inwalidów), Antoni Wojkowski (Zw. Uczestników Wojsk. Straży Kol.), Roman Rudniewski (Zw. Ochotników A. P.), Stanisław Feigenblatt (Zw. Żydów Uczestn. Walk o Niepodl.), Jan Trzankowski (Zw. Oficerów w st. sp.), Jerzy Jasiński (Zw. Oficerów Rez.), inż. Antoni Olszewski (Zw. Rezerwistów), Jan Piotrowski (Zw. Marynarzy Rez.), Choroszczuk Edward (Ogólny Zw. Podoficerów Rez.).

Zarząd ten wybierze spośród siebie wiceprezesa, sekretarza, skarbnika i ich zastępców.



Kontrola dyspozycyjności Kół ZOR-u

Zarząd Główny Zw. Oficerów Rez. w związku z sytuacją międzynarodową ustalił jako program prac na miesiąc październik kontrolę dyspozycyjności wszystkich Kół. W tym celu:

1) Prezes każdego z Kół zarządzi w porozumieniu z Komendantem w sposób według swego własnego uznania taką zbiórkę (ćwiczenie, wykład itp.) jaka według lokalnych warunków jest możliwa i to dla sprawdzenia dyspozycyjności członków, w terminie do dnia 10 października br.

2) Okręgi zwrócą specjalną uwagę na dyspozycyjność Kół, które posiadają ponad 100 członków.

Sprawa zwiększenia dyspozycyjności tych Kół była przedmiotem specjalnej dyskusji na ostatnim zebraniu Prezydium Zarządu Głównego, odbytym w dniu 19 ub. m., na którym przedyskutowano kwestię tę na razie w ogólnych zarysach, które dadzą się ująć w następujących zapytaniach:

a) czy nie byłoby pożądane ograniczenie ilości członków jednego Koła ZOR'u najwyżej do stu?

b) czy w związku z tym nie byłoby pożądane przyśpieszenie zainicjowanego już przed tym tworzenia Kół broni i służby pomocniczej?

c) czy i jakie dalsze środki należy przedsięwziąć, aby dyspozycyjność tych Kół stanęła na właściwym poziomie.

Zarząd Główny przywiązuje dużą wagę do należytego rozwiązania kwestii, gdyż zgodnie z uchwałą Prezydium Zarządu Głównego z dnia 19 bm. zwoła następnie specjalną odprawę prezesów Kół większych, poświęconą ostatecznemu ustaleniu wytycznych organizacyjnych — w płaszczyźnie ogólno-polskiej.

Komendant Główny Związku Legionistów
wśród starszyzny legionowej we Lwowie

W drodze powrotnej z lustracji nowego mostu w Zaleszczykach, bawił we Lwowie minister komunikacji płk. Ulrych, który jako Komendant Główny Związku Legionistów wykorzystał swój krótki pobyt we Lwowie, celem zapoznania się ze starszyzną legionową. Późnym wieczorem w lokalu okręgu Zw. Leg. odbyło się zebranie komendantów kół pułkowych i starszyzny legionowej. Przybył dowódca O. K. gen. Langner, prezydent miasta Ostrowski, wiceprezydent Weryński i inni.

O wynikach pracy lwowskich legionistów informował ministra Ulrycha wiceprezes okręgu mjr Ziemba. Imieniem rady Związków niepodległościowych przemawiał prezydent Ostrowski, imieniem Peowiaków prezes mjr. Domoń.

W odpowiedzi przemówił min. płk. Ulrych, wskazując cele i zadania, jakie powinny być wykonane.

Przemówienie to zostało przyjęte przez zebranych z pełnym zrozumieniem i całkowitą gotowością realizacji. Po krótkiej rozmowie koleżeńskiej, p. minister udał się na dworzec i wyjechał do Warszawy.

Apel oficera rez. w Białymstoku

W dniu 2 października r. b. odbędzie się na terenie Koła Z. O. R. w Białymstoku jesienny „Apel Oficera i Podchorążego Rezerwy".

Komendantem „Apelu" jest kpt. rez. Weryk Bronisław.

Porządek obchodu: godz. 8—Zbiórka członków Związku w lokalu własnym przy ul. Pierackiego 19, godz. 9 — Raport, godz. 10 — Msza św. w kościele św. Rocha, godz. 11 — 11.30 — Uroczystość w ramach obchodu „Dnia Rezerwisty", godz. 12 — Otwarcie uroczystości „Apelu Oficera i Podchorążego Rezerwy": 1) Powitanie przez prezesa Koła ppłk. Geniusza Jana, 2) przemówienia przedstawicieli władz, 3) odczyt okolicznościowy por. rez. red. Puchalskiego, 4) Depesze hołdownicze.

Po przerwie — godz. 13 m. 30—Zebranie plenarne członków Koła: 1) Zagajenie, 2) Sprawozdania Zarządu i delegatów ze Zjazdów ZOR. w Wilnie i we Lwowie, 3) Odczyt kpt. rez. Weryka na temat „Rola oficera dziś, wczoraj, dziś a jutro", 4) Dyskusja i wolne wnioski.

Od dnia 1 września b. r. lokal Koła Z. O. R. mieści się przy ul. Pierackiego 19 w lokalu Związku Rezerwistów.

Program Zjazdu Sybiraków w Warszawie

Niedziela, 2. X. — godz. 8 m. 30 rano msza św. w kościele garnizonowym i poświęcenie sztandaru okręgu warszawskiego Związku Sybiraków. Godz. 10 m. 30 inauguracja zjazdu w sali Rady Miejskiej. Godz. 12 m. 30 zostanie złożony wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, marsz do Belwederu i złożenie hołdu pamięci Marszałka Piłsudskiego. Godz. 14 obiad żołnierski w koszarach Baonu Stołecznego. Godz. 18 — przedstawienie w Domu Żołnierza sztuki z życia żołnierzy 5-ej Dywizji Syberyjskiej pt. „Andrzej Sztorn".

Poniedziałek, 3. X. — godz. 9 — obrady delegatów w sali Resursy Obywatelskiej (Krak. Przedmieście 64).

*

W dniach 1 i 2 października sekcja „Orenburczyków" Związku Sybiraków organizuje odrębny zjazd, który rozpocznie się nabożeństwem żałobnym, odprawionym w dn. 1. 10. o godz. 9-ej w kościele OO. Kapucynów (ul. Miodowa). O godz. 17-ej odbędzie się zebranie „Orenburczyków" w gospodzie Legionistów Puławskich przy ul. Kr. Alberta 1 m. 4.

W dn. 2 października „Orenburczycy" wezmą udział w uroczystościach Związku Sybiraków.

ZWIĄZEK I RODZINA REZERWISTÓW
w pracy codziennej

„Dzień Rezerwisty"

W niedzielę dn. 2 października cała Polska, jak długa i szeroka, obchodzi „Dzień Rezerwisty", doroczne święto Związku i Rodziny Rezerwistów.

W dniu tym na ulicach miast, miasteczek i wsi całej Rzeczypospolitej zaroi się od sprawnych i dziarskich szeregów zrzeszonych rezerwistów, a wzniesione nad nimi stalowo-niebieskie chorągwie i proporce pokażą społeczeństwu, że oto święci się uroczyście „Dzień Rezerwisty", zrzeszonego w wielkiej i ofiarnie dla Państwa pracującej organizacji.

Co szósty obywatel polski jest rezerwistą, to też doroczne święto organizacyjne Z. R. i R. R. jest nie tylko świętem członków Związku, ale również jest świętem wszystkich polskich rezerwistów w pojęciu mobilizacyjnym.

W dniu tym zrzeszeni rezerwiści okażą wobec władz i społeczeństwa swój całoroczny dorobek na wszystkich odcinkach pracy, swą dyspozycyjność i swą organizacyjną sprawność. Całe polskie społeczeństwo, które tak wielką miłością otacza naszą bohaterską armię, z prawdziwą sympatią i serdeczną życzliwością powita ogólnopolskie święto Związku Rezerwistów, będącego przedłużeniem zbrojnego ramienia armii.

Miesiąc październik poświęcony jest akcji propagandowo-werbunkowej za wstępowaniem w szeregi Związku Rezerwistów byłych żołnierzy, świeżo zwolnionych z armii. Pamiętajmy o tym, że rezerwista to nie tylko były żołnierz. Rezerwista to również żołnierz dzisiejszy w czasach pracy pokojowej, to żołnierz jutra w chwili wojny. Trzonem przyszłej armii walczącej będzie rezerwa. Trzeba, by ten trzon był zdrowy, silny i gotowy w każdej chwili. Na tym polu współpracuje z armią Związek Rezerwistów.

Szeregowi, podoficerowie i oficerowie rezerwy! Miejsce Wasze w koleżeńskich szeregach Związku Rezerwistów, który tworzy kadry wyszkolonych i uświadomionych obrońców Ojczyzny.

Koncentracja Z. R. pow. kozienickiego

W dniu 18 września została przeprowadzona przez Zarząd i Komendę Powiatową Związku Rezerwistów pow. kozienickiego koncentracja Kół Z. R. na ćwiczenia polowe .

Na koncentracji, która zgromadziła 400 rezerwistów i 38 oficerów członków Z. R. i Z. O. R., władze wojskowe były reprezentowane przez przedstawiciela dowództwa 72 p. p. w Radomiu ppłk. Kowalskiego i Komendanta Obwodu P. W. i W. F. kpt. Jakubca Karola oraz władze państwowe w osobie starosty powiatu kozienickiego p. Dorosza.

Po ćwiczeniach przeprowadzonych w rejonie Pionki, — Czarna — Policzna — Garbatka, których założeniem było kompania na rozpoznaniu, wszyscy uczestnicy koncentracji zgromadzili się w świetlicy Związku Rezerwistów w Garbatce, gdzie po omówieniu ćwiczeń byli podejmowani przez Zarząd Powiatowy obiadem żołnierskim.

Do rezerwistów przemawiał prezes Zarządu Powiatowego dr. inż. Jan Prot oraz starosta Dorosz, który poruszył kwestię zbliżenia między wojskiem i społeczeństwem, która coraz częściej i coraz bardziej spontanicznie ujawnia się na zewnątrz.

W godzinach popołudniowych Zarząd Powiatowy wyświetlał film „Na Sybir" dla rezerwistów, biorących udział w ćwiczeniach.

Zawody strzeleckie Z. R. i R. R. w Zamościu

W dniu 18 września Z. R. i R. R. powiatu zamojskiego przeżywały nielada uroczystości. Dzień ten był poświęcony zawodom strzeleckim. Zespoły zawodnicze z Kół Z. R. już w przeddzień zawodów przybyły do Zamościa, gdzie zostały zakwaterowane, a następnie przeprowadziły treningi na garnizonowej strzelnicy. Wieczorem odbył się capstrzyk orkiestry z kompanią rezerwistów.

Zawody niedzielne poprzedził: raport komendanta Podokręgu Lubelskiego Z. R. kpt. Majlicha odebrany od kompanii chorągwianej i zawodników, nabożeństwo, a następnie dekoracja Krzyżami Zasługi członków Z. R. przez starostę powiatowego. Punktualnie o godz. 10.30 otwarto zawody strzeleckie na garnizonowej strzelnicy, a w pół godziny potem na strzelnicy małokalibrowej. Konkurencje strzeleckie były następujące:

1) dla pań z R. R. — broń sportowa, odległość 50 m.

2) dla zespołów kół Z. R. — broń wojskowa ,odległość 200 m., broń sportowa, odległość 50 m., broń wojskowa i broń sportowa jak wyżej oceniana łącznie.

3) dla członków kół Z. R. — broń wojskowa, odległość 200 m., broń sportowa, odległość 50 m., broń wojskowa i broń sportowa jak wyżej oceniana łącznie.

Udział w zawodach wzięło: w konkurencjach pań z R. R. 7 członkiń, w konkurencjach zespołowych — zespoły z 14 kół Z. R., w konkurencjach indywidualnych — 41 członków Z. R.

Kolacja, śniadanie i obiad dla zawodników oraz obsługa obu strzelnic zostały przygotowane i wydane przez panie z R. R. w lokalu Rady Powiatowej R. R. O godz. 17-ej przed gmachem byłej akademii zamojskiej, udekorowanym emblematami Z. R., zostały rozdane zwycięzcom liczne, cenne nagrody i dyplomy oraz puchar wędrowny zespołowi mistrzowskiemu powiatu.

W konkurencji pań z R. R. I miejsce zdobyła p. Leśniakówna G. — pkt. 89, II m. — p. Rozumowa Wł. — pkt. 78 i III m. p. Zochowska St. — pkt. 76.

W konkurencjach zespołów Kół Z. R.: Koło Terespol zdobyło I miejsce za obie konkurencje, broń wojskowa i sportowa punktów 452 i otrzymało puchar wędrowny. Koło Suchowola zdobyło II miejsce za obie konkurencje, broń wojskowa i sportowa (punktów 446).

III miejsce za obie konkurencje, z broni wojskowej i sportowej Koło Zamość — pkt. 434.

W konkurencji indywidualnej: St. strzel. Niemczycki zdobył I miejsce za obie konkurencje broń wojskowa i sportowa — pkt. 170.

Kpr. Piasecki zdobył I miejsce w konkurencji z broni wojskowej (punktów 82), sierż. Siemko zdobył I miejsce w konkurencji zbroni sportowej (punktów 95).

Wielkie zasługi przy organizacji zawodów położył ppor. rez. Pudłowski Leon, zastępca Komendanta Powiatu Z. R.

Rozum, por. rez.
Komendant Powiatu Z. R.

Zjazd Okręgowy Z. R. w Poznaniu

W niedzielę, dn. 18 września b. r. odbył się w Poznaniu, szósty z kolei, Okręgowy Zjazd Delegatów Związku Rezerwistów i Rodziny Rezerwistów Okręgu VII. Na intencję Zjazdu odprawił Mszę św. ks. dr Milik. kapelan Okręgu VII Z. R., który po nabożeństwie od stóp ołtarza przemówił w podniosłych słowach.

Otwarcie Zjazdu nastąpiło w sali pałacu Działyńskich. Przybyli na zjazd: wicewojewoda Łepkowski z ramienia Urzędu Wojewódzkiego, płk. Sokołowski. kierownik Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. z ramienia władz wojskowych, ks. prepozyt Steinmetz, starosta grodzki Głodowski, przedstawiciel prezydenta miasta Poznania, przedstawiciele prasy, nadto szereg przedstawicieli związków i organizacyj społeczno-wojskowych, organizacyj żeńskich. jak Rodzina Wojskowa, Przygotowanie Kobiet do Obrony Kraju, P. W., Żeński Strzelec, z Pracy Obywatelskiej Kobiet i inne oraz delegaci wszystkich zarządów powiatowych Z. R. i R. R. Okręgu VII. Zarząd Główny Z. R. reprezentował sekretarz generalny Z. R. J. Walewski, a Radę Główną R. R. p. Butlerowa.

Zjazd zagaił oraz powitał gości prezes Zarządu Okręgu VII Z. R. ppłk. Królikowski. Po oddaniu Hołdu Wodzom Narodu Polskiego składali zjazdowi serdeczne i gorące życzenia pomyślnych obrad i dalszego rozwoju Związku Rezerwistów wicewoj. Łepkowski, płk. Sokołowski, ks. prepozyt Steinmetz, przedstawiciel prezydenta miasta Poznania, Federacji P. Z. O. O., Zw. Oficerów Rezerwy, Związku Podoficerów Rezerwy i Związku Powstańców Wielkopolskich. W imieniu Zarządu Głównego Z. R. przemawiał kol. Jan Walewski. a w imieniu Rady Głównej R. R. p. Butlerowa. Prezes Zarządu Głównego min. Zyndram-Kościałkowski nadesłał depeszę z życzeniami pomyślnych obrad.

Przemówienie sekretarza generalnego Z. R. kol. Walewskiego spotkało się ze szczególnym zainteresowaniem słuchaczów. Wśród burzliwych braw mówca domagał się aby wreszcie rezerwistów przestano traktować jako obywateli drugiej klasy, bo wypływa to z niedocenienia zadań Zw. Rezerwistów. Mówca podniósł dalej ważność roli Polski-kobiety, zrzeszonej w Rodzinie Rezerwistów pracującej ściśle serdecznie i lojalnie na rzecz Polski i Armii naszej.

Po przemówieniach wygłosił red. Winiewicz referat pt. „Znaczenie Z. R. dla pogotowia wojennego Polski". Referat ten spotkał się z żywym zainteresowaniem zebranych i był gorąco oklaskiwany. Część oficjalną zakończyło przemówienie płk. Królikowskiego, który wzniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, Pana Prezydenta R. P. prof. I. Mościckiego oraz Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza.

Po ukończeniu części oficjalnej przystąpiono do składania sprawozdań. Ogólne sprawozdanie z działalności Zarządu Okręgowego i Zarządów Powiatowych za okres 1937 — 38, mianowicie za czas od 1 kwietnia 1937 r. do 31 marca 1938 r. złożył ppłk. Królikowski, z działalności Komendy Okręgu kpt. Pfont. a z działalności Rodziny Rezerwistów p. Marchwicka.

Jak ze sprawozdania ppłk. Królikowskiego wynika, rok sprawozdawczy wykazuje ożywioną działalność Okręgu i Kół i dalszy rozwój organizacji mimo ciężkich warunków pracy. Szczególne podniesienie wykazuje dział wychowania obywatelskiego. W tej dziedzinie Okręg może się wykazać pewnym dorobkiem, co uwydatnia się w terenie wybudowaniem przez liczne Koła strzelnic małokalibrowych. W tym miejscu należy zwrócić specjalną uwagę na Koło w Lednogórze, które własnym sumptem postawiło pomnik na grobie pierwszego poległego powstańca wielkopolskiego, pochodzącego z tej miejscowości. Ze strony władz wojskowych jak i cywilnych Zw. Rez. spotykał się stale z pełnym zrozumieniem i współdziałaniem oraz niejednokrotnie z pomocą. Przy końcu swego sprawozdania podziękował ppłk. Królikowski red. Winiewiczowi za jego szczególnie życzliwe ustosunkowanie się do Związku Rez. Sprawozdanie kpt. Pfonta obejmowało charakterystykę prac w dziedzinie wyszkolenia wojskowego i spraw materiałowe poszczególnych komend powiatowych. Szczegółowy referat p. Marchwickiej wykazał dalszy rozwój i wzmożoną działalność Rodziny Rezerwistów.

Następnie odczytano protokół z poprzedniego Zjazdu Delegatów, złożono sprawozdanie kasowe i przeczytano protokół Komisji Rewizyjnej, po czym na jej wniosek udzielono Zarządowi jednogłośnie pokwitowania.

Zmian we władzach Zarządu Okręgu nie przeprowadzono, gdyż zeszłoroczny Okręgowy Zjazd Delegatów wybrał nowy skład władz okręgowych na okres dwuletni.

Pod koniec Zjazdu przystąpiono do dyskusji nad wnioskami nadesłanymi przez poszczególne powiaty. Po wyjaśnieniach udzielonych przez kol. Walewskiego co do niektórych spraw poruszonych w toku dyskusji przez poszczególnych delegatów, uchwalono szereg z nadesłanych wniosków i to dotyczących zmian statutowych jak i spraw organizacyjno-wewnętrznych.

Podziękowaniem obecnym za wzięcie udziału w Zjeździe i apelem do dalszej intensywnej pracy w terenie ppłk. Królikowski zamknął obrady.



Uczestnicy zjazdu poznańskiego
Za stołem prezydialnym od lewej: dr Banasiuk, mec. Winnicki, ppłk. Królikowski, J. Walewski i inż. Szenic

Wycieczka oficerów Zw. Rez. do Rumunii

VI

Dziewiątego dnia wycieczki o godz. 5.51 rano przybyliśmy na dworzec kolejowy miasta portowego Constanzy, nad Morzem Czarnym. Oficer służbowy uprzedził, że delegacja oficerów rumuńskich z orkiestrą wojskową oczekuje na nasze wyjście z wagonów. Delegacja Z. R. ustawiła się przed wagonami w dwuszeregu, a następnie podeszła do oczekującej delegacji rumuńskiej. Powitał nas komendant miejscowego garnizonu płk Manoilescu z liczną grupą oficerów w białych mundurach ze złotymi akselbantami. Orkiestra odegrała hymny narodowe: polski i rumuński. Po odegraniu hymnów nastąpił moment powitania, które było bardzo serdeczne, jak zresztą wzdłuż całej naszej podróży. Teraz udajemy się do kawiarni na śniadanie, a następnie na zwiedzenie miasta. Spotkaliśmy tu wycieczkę polskich harcerzy, którzy tak, jak my przybyli, aby zwiedzić miasto i podziwiać wielkie parowce, przewożące tysiące pasażerów ku dalekim brzegom zamorskim.

Zwiedziliśmy miejscowy meczet i urządzenia portowe oraz odbyliśmy małą przejażdżkę jednym z holowników po morzu. Panujący wielki upał łagodził lekki powiew wiatru nadmorskiego. Płk Manoilescu pokazał nam miasto od strony morza. Mieliśmy możność poznać piękne widoki miasta i portu. Dowiadujemy się, że głębokość morza w miejscu naszej przejażdżki wynosi około 100 metrów. Statek nasz bujał się niezmośnie i wyglądał jak maleńka łupinka. Widzieliśmy z dala piękny pałac kasyna gry, który króluje nad całym krajobrazem nadmorskim. Z któregokolwiek punktu spojrzeć w stronę miasta zawsze wzrok nasz zatrzymywał się na sylwetce Kasyna, które piękną budową i położeniem wyróżnia się spośród wszystkich innych budowli. Widzieliśmy również stojący w porcie statek przemytniczy, zatrzymany z ładunkiem broni transportowanej do Hiszpanii.

Po godzinnym spacerze wróciliśmy do brzegu. Następnie zwiedziliśmy nowy wielki transoceaniczny statek „Transylwania", który prawie w miesiąc po naszym wyjeździe został ochrzczony w dniu „Święta Morza" w obecności króla Karola II. Zwiedziliśmy klasy I i II-gą oglądaliśmy piękne kajuty luksusowe i urządzenia nowoczesnego okrętu. We wszystkich kajutach były połączenia telefoniczne i łazienki. Obejrzeliśmy salę balową i jadalną, kajuty królewskie z pięknym tarasem, nowocześnie urządzoną radiostację i przyrządy nawigacyjne. Oficer statku nadzwyczaj uprzejmy i uczynny udzielał nam wszelkich wyjaśnień.

Upał tak bardzo nam dokuczał, że z przyjemnością udaliśmy się na kwatery, które mieliśmy w swoich sypialnych wagonach kolejowych, aby zmienić mundury na letnie i wygodne ubrania cywilne. Piękne było tegoroczne lato nad Morzem Czarnym, toteż wybrzeże morskie roiło się od przybyszów. Wobec dokuczającego upału kilkunastokilometrową szosę łączącą Constanzę z Mamaią (jedną z najpiękniejszych plaż europejskich) przebywa się zbyt szybko, aby odczuć i nasycić się lekkim powiewem wiatru spowodowanym dużą szybkością autokaru miejskiego. Każdego dnia koło południa jak i wieczorem autokary są całkowicie przepełnione publicznością, udającą się na rozkoszną plażę.

Wchodzimy na plażę. Wejście kosztuje 10 lei (27 gr.) łącznie z kabiną. Rozbieramy się niezwłocznie i zażywamy upragnionej dawno kąpieli morskiej. Słychać tutaj różne języki świata. Polaków też niejednokrotnie spotykamy, którzy zapraszają nas do „Carmen Sylva", gdzie są kierowane wszelkie wycieczki przyjeżdżających Polaków. Obiad nadzwyczaj wystawny spożyliśmy na tarasie restauracji na plaży Mamaia. Stale towarzyszył nam płk Manoilescu, komendant garnizonu. Przybył on na plażę również po cywilnemu, aby uwolnić się jak i my od obcisłego munduru wojskowego. Słońce chyliło się ku zachodowi, trzeba było wracać.



Delegacja Z. R. wśród kolonii polskiej w Constanzy po nabożeństwie w dniu 15 sierpnia



Kasyno w Mamaia

Dnia następnego zwiedziliśmy plażą Eforia, która jest w trakcie rozbudowy. Zażywamy miłej kąpieli bezpłatnej, ponieważ tutaj jest tak zwana dzika plaża, zresztą nie różniąca się od innych płatnych. Morze tak samo faluje i pieni się jak na innych, dając możność turyście swobodnego plażowania na rozległym drobnoziarnistym piasku. Po kąpieli udaliśmy się wzdłuż komfortowo wybudowanych hoteli i pięknych pensjonatów do restauracji na obiad.



Kasyno w Carmen Sylva

Podczas obiadu podszedł do nas i witał się bardzo serdecznie ks. prof. dr Helon, lektor języka rumuńskiego na Uniwersytecie J. Piłsudskiego. Oczywiście pierwszy toast pijemy za zdrowie księdza profesora, który tak był rozczulony z naszego spotkania, że łzy mu widać było w oczach. Nam też wiele nie brakowało po jego przemówieniu, które wygłosił w języku polskim i rumuńskim, podkreślając braterskie więzy przyjaźni między dwoma narodami. Publiczność przygodna jak i my biła niemilknące brawa.

Po miłym obiedzie udaliśmy się spacerem do stacji, gdzie pociągiem odjechaliśmy do Carmen Sylva. W drodze na plażę spotkał nas rzęsisty deszcz, pierwszy od czasu naszego pobytu w Rumunii. Musieliśmy skorzystać z dorożek konnych i schronić się w pobliskim Kasynie, aby tam przeczekać deszcz. Pod wieczór na parkiecie Kasyna było bardzo tłoczno, pomimo tego bawiliśmy się doskonale. Znalazł się i stół pełen przysmaków, a w towarzystwie miłych i sympatycznych pań czas biegł bardzo szybko. Spotkaliśmy tu liczną kolonię polską, która zaprosiła nas na uroczyste nabożeństwo w dniu jutrzejszym z okazji Święta Żołnierza Polskiego (15 sierpnia).

Po dobrze zasłużonym odpoczynku udaliśmy się nazajutrz z rana na nabożeństwo do kościoła. Wysłuchaliśmy Mszy Świętej i płomiennego kazania, wygłoszonego przez tamtejszego proboszcza z okazji wielkiego zwycięstwa Armii Polskiej nad Wisłą. Wszyscy uczestnicy wycieczki otrzymali od kierownictwa urlop do godz. 6-ej rano dnia następnego.

Nazajutrz o godz. 6-ej rano odjechaliśmy do Bukaresztu, skąd po krótkim odpoczynku udaliśmy się o godz. 20.45 pociągiem pośpiesznym do granicy z żalem opuszczając piękny kraj i poznanych miłych przyjaciół — Rumunów, którzy serdecznie nas przyjmowali i uprzyjemniali pobyt w ich kraju.

Na stacji granicznej Oraseni pożegnaliśmy lampką szampana kpt. Paneitescu, który z polecenia ministra Obrony Narodowej towarzyszył nam przez cały czas wycieczki.

Przekraczając granicę kierownik wycieczki mjr Kośmiński wysyła kilka kurtuazyjnych depesz, między innymi:

„Pułkownik Diaconescu, d-ca pułku gwardii imienia Michała Walecznego. Bukareszt.

Opuszczając piękną i potężną Rumunię pozwalam sobie w imieniu mych Kolegów i własnym przesłać na Pana ręce Panie Pułkowniku, jako wypróbowanego przyjaciela Polski i przedstawiciela Pana Ministra Obrony Narodowej — wyrazy szczerej i głębokiej wdzięczności za wszystko, co mogliśmy widzieć i podziwiać w Rumunii".

„Pan Eugeniusz Titeanu, Minister Propagandy. Bukareszt.

Opuszczając granice Wielkiej Rumunii pozwalam sobie w imieniu mych kolegów i własnym przesłać Panu, Panie Ministrze, szczere zapewnienia głębokiej wdzięczności za umożliwienie nam poznania pięknej i Wielkiej Rumunii".

Na zakończenie moich wspomnień, jako uczestnika i organizatora wycieczki oficerów Związku Rezerwistów do Rumunii niech mi wolno będzie wyrazić wielką wdzięczność w imieniu moich Kolegów i własnym Panu Rv szardowi Franassovici, Ambasadorowi Królestwa Rumunii, za pomoc w realizacji naszej inicjatywy i za ułatwienie nam zwiedzenia pięknej i słonecznej Rumunii.

Przyznać musimy, że organizacja wycieczki była doskonała, wszędzie, gdzie tylko przyjeżdżaliśmy wszyscy byli powiadomieni o naszym przyjeździe i przygotowani na nasze przyjęcie. Zawdzięczać to należy głównie i wyłącznie Ambasadzie Rumuńskiej w Warszawie, Ministerstwu Obrony Narodowej oraz Ministerstwu Propagandy Królestwa Rumunii.

Wacław Wyrozębski

KONIEC

TYGODNIOWA KRONIKA WYDARZEŃ

Radio

Program audycji

OD DN. 2.X. DO DN. 8.X. 38 R.

Niedziela, 2.X. — 7.15 Audycja poranna. 9.15 Regionalna transmisja z Zaleszczyk. 11.45 Program muzyczny w sezonie jesienno - zimowym Radia. 12.03 Koncert symfoniczny. 13.10 Muzyka obiadowa. 14.40 Audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.00 Słuchowisko z życia Sienkiewicza. 16.30 Utwory fortep. Brachockiego. 17.00 Transmisja z Kongresu Dziecka. 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie z hotelu Bristol. 19.15 „Henryk Sienkiewicz" — szkic literacki. 19.30 Słynni wirtuozi. 20.00 „Damy i huzary" — Opera Komiczna.

Poniedziałek, 3.X. — 6.30 Audycja poranna. 11.00 Audycja dla szkół. 11.20 Transm. ze szkoły powszechnej w Warszawie. 11.40 Muzyka z płyt. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Pogadanka dla kupców i rzemieślników. 13.30 Audycja muzyczna dla gimnazjów. 15.00 Słuchow. dla młodzieży. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.15 Kronika naukowa „Biologia". 16.30 Recital wiolonczelowy Mikulskiego. 17.10 Litwa współczesna. 17.25 Najpiękniejsze pieśni Zeleńskiego. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Muzyka lekka. 19.30 Koncert rozrywkowy. 21.00 Koncert Chóru Katedralnego z Poznania. 22.00 Koncert symfoniczny. 23.05 Wiadomości z Polski w językach obcych.

Wtorek, 4.X. — 6.30 Audycja poranna. 11.00 Audycja dla szkół. 11.15 Płyty. 12.03 Audycja południowa. 15.00 Powieść J. Morawskiej dla młodzieży 15.30 Muzyka obiadowa. 16.25 Koncert solistów. 17.30 „Z pieśnią po kraju". 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla robotników. 19.00 Muzyka taneczna. 19.40 Koncert rozrywkowy. 21.00 Koncert symfoniczny. 22.00 Istota czystej sztuki ludowej. 22.15 Muzyka kameralna.

Środa, 5.X. — 6.30 Audycja poranna. 11.00 Audycja dla szkół. 11.25 Płyty. 12.03 Audycja południowa. 15.00 Audycja dla dzieci i młodzieży. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.15 Dom i szkoła. 16.30 Koncert kameralny. 17.15 Audycja słowno - muz. 18.00 Audycja dla wsi. 18.40 „Zakład czy rodzina?". 19.00 Koncert rozrywkowy. 21.00 Koncert chopinowski Wiłkomirskiej. 21.30 Wieczór literacki. 22.00 Płyty.

Czwartek, 6.X. — 6.30 Audycja poranna. 11.00 Audycja dla szkół. 11.25 Płyty. 12.03 Audycja południowa. 15.00 Rozmowa technika z młodzieżą. 15.15 Kłopoty i rady. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.15 Audycja dla młodzieży licealnej. 16.35 Pieśni Szczygłowny. 17.00 Od ścieżki do autostrady. 17.15 Koncert solistów. 18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 18.30 „O tytułach muzycznych". 19.00 Koncert rozrywkowy. 21.00 Koncert kameralny. 21.45 „Na nowe życie". 22.00 Muzyka z płyt. 23.05 Koncert symfoniczny.

Piątek, 7.X. — 6.30 Audycja poranna. 11.00 Audycja dla szkół. 11.30 Płyty. 12.03 Audycja południowa. 15.00 Audycja dla młodzieży. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.30 Recital Zabejdy - Sumickiego. 17.05 Recital organów. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Słuchowisko „Nie budź mnie". 19.00 Koncert rozrywkowy. 21.00 Chór P. R. 21.15 Koncert z Filharmonii Warsz.

Sobota, 8.X. — 6.30 Audycja poranna. 11.00 Audycja dla szkół. 11.25 Płyty. 15.00 Audycja dla dzieci. 15.30 Orkiestra Rozgłośni Wileńskiej. 16.30 Miniatury kwartetowe. 17.00 Nabożeństwo z Krakowa. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla Polaków zagranicą. 19.15 Koncert rozrywkowy. 21.00 „Zemsta nietoperza" — operetka. 23.15 Płyty.

W KRAJU

— W Radomiu odbyło się doroczne święto Kolejowego Przysposobienia Wojskowego (KPW) przy udziale ministra komunikacji pułk. Ulrycha, który wygłosił tradycyjne przemówienie. „My, żołnierze transportu — mówił min. Ulrych — wiemy dobrze, że obok wysiłku żołnierza idzie wysiłek kolejarza. Z tego miejsca w imieniu wielotysięcznej armii kolejarzy polskich mogę z całym spokojem i ufnością stwierdzić, że jesteśmy gotowi. Że każde powierzone nam zadanie będzie wykonane".

— W Zaleszczykach odbyło się otwarcie odbudowanego mostu drogowego na Dniestrze, łączącego Polskę z Rumunią. Przedstawiciel rządu polskiego, wojewoda tarnopolski p. Malicki został zaproszony przez rezydenta królewskiego na teren Rumunii do Czerniowiec, gdzie był owacyjnie witany.

— Na lotnisku w Sadkowie pod Radomiem odbyło się uroczyste wręczenie władzom wojskowym samolotu sanitarnego, ufundowanego przez garbarnię „Ludwika".

— Walne zebranie Związku stowarzyszeń właścicieli przedsiębiorstw samochodowych, reprezentujące komunikację autobusową i ciężarową w całej Polsce, uchwaliło zwrócić się do Naczelnego Wodza z prośbą o przyjęcie całego taboru samochodowego, jako rezerwy mobilizacyjnej dla armii.

— Prezydium Stronnictwa Ludowego odroczyło swój nadzwyczajny kongres, na którym miały być omawiane sprawy wyborów do Sejmu, na dzień 9 października br.

— Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej obchodziła uroczyście swoje 15-lecie. Prezes LOPP-u gen. Berbecki w przemówieniu swoim na akademii zobrazował olbrzymi dorobek tej organizacji.

— Na pograniczu polskim od strony Prus Wschodnich otwarto 19 nowych szkół powszechnych wybudowanych staraniem Tow. Popierania Budowy Publ. Szkół Powszechnych.

SPRAWY POLSKIE NA OBCZYŹNIE

— Na zaproszenie 11 pułku Roszioriów (kawalerii rumuńskiej) w Czerniowcach przybyła do Rumunii delegacja pułku szwoleżerów rokitniańskich, wywodzących się z 2-go pułku ułanów legionowych, wsławionego szarżą pod Rokitną, która leży obecnie na terytorium rumuńskim. Szwoleżerowie zwiedzili historyczne pola swoich walk sprzed lat 23 pod Karańczą i Rokitną i złożyli wieniec na grobach legionowych.

— Marynarze polscy ze statku handlowego „Warszawa", podczas swego kursu na linii Gdynia—Havre—Londyn wyratowali tonącą u ujścia Tamizy motorówkę angielską, na której znajdowało się dwóch żeglarzy i przyholowali ją do Londynu.

— Do Casablanki (port franc. Marokka) zawinął jacht „Poleszuk" z trzema harcerzami polskimi: Wróblewskim, Tomczykiem i Walesikiem. Trzej inni wylądowali w Amsterdamie.

— W Sowietach rozstrzelano b. mieszkańca Brześcia n. B. działacza komunistycznego Zachariasza Czajkowskiego, który po zabójstwie por. rez. Skalińskiego, wójta gminy Kosicze, zbiegł za granicę. Podobny los spotkał jego towarzyszy z Brześcia n. B. Wakułę Wiktora i Wasiluka Michała, którzy idąc jego śladami w jesieni 1932 r. również w drodze nielegalnej, przeszli do Sowietów.

— W Kalifornii odkryto górę Bielawskiego, liczącą 3269 stóp. Bielawski był kapitanem inżynierii w armii austriackiej. Oburzony podłą polityką rządu austriackiego wobec rzezi galicyjskiej w r. 1846, rzucił służbę i poszedł na tułaczkę do Ameryki. W Kalifornii osiadł około roku 1850. Dzięki doskonałej znajomości inżynierii, łatwo znalazł zajęcie i dokonał licznych pomiarów, z tego też tytułu owej górze nadano nazwę od jego nazwiska. Odkrycie tego faktu jest zasługą p. Stanisława Błońskiego z San Francisko, który, czytając w gazecie o wypadku automobilowym w okolicy Los Gatos, natrafił na wzmiankę o górze Bielawskiego.

ZA GRANICĄ

— Samochód, którym wracał z Castel Gandolfo do Watykanu kardynał sekretarz stanu Pacelli, zderzył się z innym samochodem na Via Appia. Kardynał Pacelli został ranny w głowę.

— Król bułgarski Borys w przejeździe przez Niemcy zatrzymał się w Berlinie i złożył wizytę kanclerzowi Hitlerowi.

— Rząd niemiecki wydał zakaz podróżowania i pobytu dla oficerów armii obcych czynnej służby i oficerów rez. powołanych na ćwiczenia — w niektórych okolicach Niemiec. Zarządzenie to obejmuje m. i. okolice w Prusach Wschodnich sąsiadującego z Polską okręgu regencyjnego królewieckiego, okręgu regencyjnego olsztyńskiego, obejmującego Mazury Wschodnio-Pruskie i Warmię. Również w okolicy Gdańska oraz na Śląsku Opolskim zamknięto szereg powiatów dla tego ruchu.

— W Moskwie i Leningradzie wykryto spisek sabotażowy, zakrojony na szeroką skalę i obejmujący największe elektrownie na terenie ZSRR. Sabotażyści unieruchomili jedną z największych turbin sowieckich, przeznaczoną dla Moskwy, o mocy 100.000 kilowatów i mającą 3.000 obrotów na minutę. W ostatnim roku sabotażyści wyrządzili w elektrowniach sowieckich szkód na z górą 50 milionów rubli.

W tych dniach sąd okręgowy w Nowosybirsku skazał na śmierć 6 osób, członków bandy kontrrewolucyjnej, oskarżonych o działalność sabotażową podczas sprzętu zboża. Rozstrzelano dwie osoby, należące do kołchozu Tatarka, oskarżone o działalność sabotażową.

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja),** tel. 694-78. Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Numer 20 gr. — Ogłoszenia: cała strona 900 zł., pół str. 500 zł., ćwierć str. 250 zł. — 1 m/m szerokości 1 szpalty — redakc. — za tekstem 1 zł. Należność za ogłoszenia płatna zgóry.

Wydawca: **Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny**

Redaktor: **Jan Walewski** Zastępca Redaktora: **Władysław Dunin-Wąsowicz**

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o. Warszawa, Szpitalna 10.